Nr. 95. Lwów. — Piątek dnia 25 kwietnia. Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie -zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesię. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Marka Ew.
Jutro: Kleta i Marcelego.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 59
Zachód „ „ 6 „ 56

Długość dnia 13 g. 57 m.
Przybyło dnia 6 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 kwietnia.

Objawy uczuć i dążności pokojowych, łagodzących najlżejsze rozdrażnienie, gdzie tylko ono może się pojawić. wyrastają tak szybko i bujnie, że ledwo zdążyć można z zanotowaniem wszystkich. Rosną one pięknie, jak tegoroczne zasiewy, suto skrapiane ciepłemi deszczami — i jak owe zasiewy rokują obfite żniwa, tak z tych uczuć i dążności pokojowych, z tego rozmiłowania się wszystkich mężów stanu w gołębiej zgodzie, ma powstać z całą pewnością powszechny pokój przynajmniej na... ten rok. Tak jest. Na jeden rok. Byłby nienasycony, ktoby żądał więcej i byłby niemądry, bo umiarkowanie jest największą mądrością.

Takie zdanie można teraz usłyszeć pod każdym stopniem geograficznej długości i szerokości; powtarzają je wszyscy i wszyscy chętnie mu wierzą, z czego pozwalamy sobie wyciągnąć wniosek, że w poczciwą publiczność wszystko wmówić można.

A zaiste, trudno nie poddać się wpływowi tych pokojowych demonstracyj, które sypią się jak z rogu obfitości. Ledwo p. Carnota uraczyli Włosi w Toulonie mnóstwem ujmujących grzeczności, oto znowu w Rzymie p. Tirard stał się przedmiotem wyjątkowej uwagi króla Humberta i jego ministrów. Fetują go oni jako tego, który wespół ze Spullerem, udekorowanym niedawno gwiazdą świętych Maurycego i Łazarza, szczerze i gorliwie naprawiał stosunki włosko-francuskie, dopóki stał na czele rządu.

Lecz może kto powie, że Włoch ma nieprzebrane zapasy uśmiechów i serdeczności — i szafuje niemi zawsze, ilekroć widzi w tem swój interes, jakiś zarobek. Niech tak. Rzeczy to nie zmienia, bo jużci na politycznej arenie każdy ruch jest wyrachowany; ale właśnie dla tego tem większa jego wartość, chociaż trwałość może być jednodniowa. Kto jednak pragnie większej uczuć trwałości, niech zwróci uwagę na Wilhelma II. On nietylko w mowie swej, mianej onegdaj w Wilhelmshavenie, zaprotestował przeciw wojowniczemu komentowaniu niektórych jego wystąpień, ale z ogromnym naciskiem rzekł, że pracuje i będzie pracował z całych sił nad zapewnieniem błogosławieństw pokoju, a szablonami przy tej robocie zadowalniać się nie będzie.

Oświadczenie bardzo ważne i samo przez się, i dla tego jeszcze, że daje możność tworzenia kombinacyj. Oto jedna już się pojawiła w paryzkim dzienniku *XIX Siècle*, który doniósł, że niebawem rząd berliński zaproponuje wszystkim europejskim rządom zawarcie związku celnego dla obrony Europy od ekonomicznego jarzma, jakie na nią zwolna nakładają inne części świata. Ten plan opracował sam Wilhelm II i jest przekonany, że w ten sposób będą uleczone europejskie społeczeństwa z socjalnych chorób.

Jeśli taką myśl rzeczywiście ma Wilhelm II, to cokolwiekby można było zarzucić jej praktyczności, każdy przyzna, że szablonem nie jest i że spoczywa na trwałych fundamentach pokojowych, istniejących w uczuciach niemieckiego cesarza.

Jakże te fundamenta powstały? — Na ten temat rozumuje organ p. Carnota *La Paix* w ten sposób:

„Cesarz Wilhelm jest *homo novus* w najlepszym znaczeniu tego wyrazu. Ma przodków, ale nie ma tradycji. (Jeśli tak, to dla czego jest ten *homo novus* w najlepszem znaczeniu wyrazu, tego my, nierepublikanie, pojąć nie możemy. Lecz mniejsza o to. Dopiero dalsze zdania *La Paix* zasługują na uwagę, choćby dla tonu, w jakim dotychczas nie pisano we Francji o Niemcach i ich cesarzu). — Doszedł Wilhelm II do wniosku, że ponieważ zjednoczenie Niemiec stało się faktem spełnionym, przeto one nic nie zarobiłyby na wojnie, a zatem w interesie monarchji jest tylko rozwijać wielkość i pomyślność narodową przez popieranie reform społecznych sztuk, pokoju i cywilizacji. Młody i szlachetny, Wilhelm II ma widocznie jednę ambicję: być lekarzem chorób społecznych — chce tylko w jednym kierunku tak wsławić swe imię, aby miało epitet: ukoiciel. Lecz warunkiem *sine qua non* do tego jest ugruntowanie w Europie, a przez to i w całym świecie, pokoju trwałego, opartego o takie stosunki, które pozwoliłyby wszystkim zdjąć z siebie ciężką zbroję. Z tego warunku wypływa wnet inny: rozbrojenie jest możliwe, lecz pierwej Niemcy muszą porozumieć się z Francją. Bez tego — nic. Cesarz niemiecki doskonale to rozumie i nie cofnie się przed środkami, mogącemi zapewnić ów cel upragniony... Nie jesteśmy w stanie powiedzieć cokolwiekbądź o tych środkach, ale notujemy, że ambasador niemiecki hr. Münster otrzymał rozkaz wybadać nasze dezyderata“.

La Paix jest dziennikiem tak poważnym, że z pewnością doniesienie jego nie jest bańką mydlaną, ani baśnią wyssaną z palca. Czy trafne jest wysnuwać z tej wiadomości konkluzję n. p. taką, że z Lotaryngji i Alzacji powstanie osobne, niezależne i neutralne państewko, — jak to pośpieszył donieść londyński *Standard*, — o tem mówić za wcześnie. Okoliczności mogą się tak złożyć, że takie załatwienie sprawy będzie jedyne i konieczne, ale trzeba, żeby te okoliczności były i natrętnie ćwikały sobą w oczy każdemu Niemcowi, bo inaczej najodważniejszy monarcha nie odważy się na to, co mogłoby być nazwane rozbiorem. Ale w każdym razie są próby pogodzenia się z Francją, a skoro je zaczęto, to już przez to samo oddano ogromną usługę pokojowi.

Lecz od tak pięknego widoku, przyrzekającego nam pokój przynajmniej na rok, odwróćmy teraz oczy, aby na Wschód spojrzeć. Wprawdzie było dotąd aksjomatem politycznym, że na Wschodzie wtedy jeno może wybuchnąć burza, kiedy na to Zachód pozwoli. Ale od lat trzynastu postarzał się ten aksjomat, bo Wschód stał się całością sam dla siebie, osobnym światkiem, w którym na mniejszą skalę, ale tak samo gorąco wrą wszystkie namiętności, znane w wielkim świecie mocarstw. Powstały małe narodki, inne dopiero wykłuwają się z jajka, a wszystkie chcą więcej niż mają. więc patrzą na się z brwią nachmurzoną i zaciśniętemi pięściami.

Rząd grecki zastanawia się nad projektem wojskowości, domagającej się dwunastu miljonów franków na fortyfikacje Aten i Salamis, oraz na działa nowej konstrukcji; a rząd serbski dziś właśnie przedstawia skupczynie na tajnem jej posiedzeniu warunki, pod jakiemi Rosja daje Serbji 100.000 karabinów odtylcowych systemu Berdana prawie za bezcen i z terminami spłaty długiemi, jak stulecie. Ciekawe muszą być te warunki, bo że są one politycznej natury, to chyba nie ulega wątpliwości. Serbja, która jeszcze parę miesięcy temu chciała znieść stałe wojsko i posiadać tylko milicję, teraz nie tylko nie zmniejsza armji, lecz owszem uzbraja ją na nowo, powiększa artylerję i oficerów wysyła do Rosji dla studjowania ostatnich odkryć i udoskonaleń w dziedzinie militarnej sztuki. Zwrot ten jest zrozumiały wobec silnego ruchu w Macedonji i Albanji — owych dwóch krajów, które z jajka się wykłuwają, budząc apetyt Serbji, Bułgarji, Grecji, Czarnogóry, po troszę Rumunji, a gniew bezsilny — Turcji.

Rada państwa.

Wiedeń 22 kwietnia.

389 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka o godzinie 11 rano.

Na ławie ministrów: Taaffe, Bacquehem, Schönborn, Falkenhayn.

Prezydent ministrów hr. Taaffe odpowiedział na interpelację posła Engla i towarzyszy co do postępowania władz rządowych w Czechach przeciw dziennikom młodoczeskim i przeciw zgromadzeniu młodoczechów, tudzież na interpelację posłów Exnera, Suessa i towarzyszy co do zaburzeń, które zaszły w Wiedniu dnia 8 kwietnia. Odpowiedź ta znaną już jest w ogólnych zarysach z telegramów. Na zarzuty posłów Exnera, Suessa i towarzyszy, dla czego policja dnia 8-go kwietnia wcześniej nie zawezwała pomocy wojskowej, odpowiedział prezydent ministrów, że tego dnia przed południem wcale przypuszczać nie było można, iż do ekscesów przyjdzie, skoro zaś policja tylko otrzymała wiadomość o wybuchach, natychmiast wysłała na przedmieścia zagrożone wszystkich rozporządzalnych policjantów i udała się do władzy wojskowej o dwa szwadrony kawalerji. Wcześniej odnosić się do komendy wojskowej nie miała powodu dyrekcja policji, gdyż w ogóle używanie wojska przeciw ludności powinno być ograniczone tylko do najostatniejszej potrzeby. (Oklaski na prawicy).

Po tej odpowiedzi hr. Taaffego podjęto debatę specjalną nad budżetem.

Tytuł 5ty „Trybunał administracyjny“ przyjęła Izba bez zmiany.

Zanim Izba przystąpiła do obrad nad rozdziałem VI: „Przyczynienie się do wydatków na sprawy wspólne,“ oświadczył prezydent, że co do tej pozycji dotychczas rozmaicie postępowano. — I tak przez pewien szereg lat Izba wcale nie głosowała nad tą pozycją, gdyż cyfry w niej wstawione są na podstawie osobnej ustawy sankcjonowanej przez Najj. Pana. Potem znów nastał zwyczaj głosować nad tą pozycją; prezydent jednak jest zdania, że słuszną jest rzeczą, aby nad tą pozycją nie głosować.

Ponieważ niektórzy mówcy przemawiali za głosowaniem, inni zaś przeciw, przeto zapytał prezydent Izbę o zdanie, a ta uchwaliła nie głosować nad tą pozycją.

Mimo to przyszło do debaty, w której Młodoczech dr. Vaszaty poddał ostrej krytyce trójprzymierze i całą politykę Bismarka. Żalił się mówca na to, że militaryzm, wymagający tyle nadzwyczajnych wydatków, prowadzi Austrję nad brzeg przepaści i czasby już było, aby zamiast na karabiny repetjerowe i proch bezdymny, wydawać pieniądze na coś pożyteczniejszego. Cały świat pragnąłby już raz ogólnego rozzbrojenia. O Bismarku rzekł mówca, że zanim on zawarł sojusz z Austrją, biegał za rosyjskimi dyplomatami i chciał z Rosją sojusz zawrzeć, a dopiero gdy mu się to nie udało, zwrócił się do Austrji. Zdaniem mówcy, sojusz Austrji z Niemcami nie ma żadnego celu, a doprowadził tylko do tego, że Niemcy kierują austrjacką polityką zagraniczną, a nawet w jej wewnętrzne sprawy się mięszają. Poszedł sobie Bismark, zatem czas najwyższy, aby i jego polityczne sztuczki raz już pogrzebać, a Austrja powinna porozumieć się z Rosją co do spraw bałkańskich, bo przecież nie powinna Austrja swego wpływu na Bałkanie używać do celów germanizacyjnych.

Na tem ukończono obrady nad tą pozycją i przystąpiono do obrad nad rozdziałem VII „Ministerstwo spraw wewnętrznych“.

Poseł dr. Herold (młodoczech) wystąpił z całym szeregiem zarzutów przeciw rządowi. Na zarzuty te odpowiedział gruntownie prezydent ministrów hr. Taaffe. Odpowiedź hr. Taaffego znana jest z telegramów.

Zabierali jeszcze głos posłowie: Wrabetz i Ferjancic.

P. Wrabetz szeroko rozwodził się o ostatnich zaburzeniach ulicznych w Wiedniu i zwalał za nie winę na duchowieństwo katolickie i na dzienniki antisemickie, którym zarzucał, że piszą w tonie szorstkim i prostackim.

Sprawozdawca dr. Kathrein dał gruntowną odprawę p. Wrabetzowi i odparł z oburzeniem zarzut, jakoby duchowieństwo katolickie podburzało lud. Czyż poseł Wrabetz pragnie, aby księża katoliccy lud uczyli z ambony bezwyznaniowości lub herezji? Co do tego zarzutu, że dzienniki antisemickie piszą w tonie szorstkim, wykazał dr. Kathrein, że żydowskie dzienniki liberalne o wiele pod tym względem dzienniki antisemickie przewyższają. Jeżeli więc panowie liberałowie, do których p. Wrabetz się zalicza, chcą drugim dawać nauki, to niech naprzód belkę ze swego oka wyjmą, a potem dopiero niech przyjdą do swego przeciwnika i powiedzą: „Przyjacielu — ty masz źdźbło w oku, pozwól niech ci je wyjmę“ — z pewnością wtedy nikt im tego nie odmówi.

Rozdział III. tytuł 1 i 2 przyjęto i odroczono rozprawę do jutra.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymaliśmy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie odbyło dnia 20 bm. dwa posiedzenia (w południe i wieczorem), na których toczyły się dalsze obrady nad szczegółowemi pozycjami budżetu wydatków i dochodów na rok bieżący i nad postępowaniem delegacji polskiej przy rozprawach szczegółowych w Izbie nad tym budżetem.

Ukończywszy na przeszłem posiedzeniu obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, wzięto pod obrady budżet ministerstwa obrony krajowej, a wszystkie pozycje wydatków i dochodów tego działu budżetowego przyjęto prawie bez rozpraw. Nadto na wniosek p. Rutowskiego uchwalono, żeby przy obradach w Izbie nad tym budżetem żądać poddania pod rozprawy i uchwałę rezolucyj przedłożonych przez komisję izbową, która obradowała nad sprawą ułatwienia udziału rękodzielników i przemysłowców w dostawach dla wojska i obrony krajowej.

Następnie obradowało Koło co do postępowania swego przy uchwalaniu w Izbie budżetu ministerstwa wyznań i oświaty.

Poseł Czerkawski, przypomniawszy, że minister oświaty przy rozprawach nad budżetem w roku zeszłym złożył w Izbie stanowcze oświadczenie, że uniwersytet lwowski zostanie uzupełniony wydziałem medycznym, i wspomniawszy o przemowie ministra w tej sprawie w roku bieżącym na posiedzeniu komisji budżetowej, — żądał poparcia teraz sprawy tej, oraz sprawy pomnożenia liczby gimnazjów w Galicji.

Po dłuższych rozprawach, w których zabierali głos posłowie: Jaworski, Rutowski, Madeyski, Chrzanowski, Piniński, Biliński i Niemczynowski, na wniosek p. Madeyskiego uchwalono, żeby zabrać głos w Izbie przy tytule wydatków na zarząd centralny ministerstwem oświaty, i aby przemawiający — obok żądania pomnożenia liczby gimnazjów w Galicji — zaznaczył, że minister oświaty złożył w roku zeszłym deklarację kategoryczną, iż uniwersytet lwowski zostanie uzupełniony wydziałem medycznym, a kraj i jego reprezentacja oczekują spełnienia tego przyrzeczenia.

Nadto uchwaliło Koło, aby deputacja, którą Koło poselskie polskie wyprawi do ministra oświaty z kilku ważnemi żądaniami tyczącemi się tego ministerstwa, żądała wyjaśnień co do teraźniejszego położenia sprawy o utworzenie wydziału medycznego przy uniwersytecie lwowskim. Deputację tę składać mają: przewodniczący Jaworski, zastępca przewodniczącego Czerkawski, tudzież posłowie: Biliński, Chrzanowski i Jerzy ks. Czartoryski; deputacja ta rozmówić się ma z ministrem co do wszystkich spraw tyczących się ministerstwa oświaty, które Koło poselskie uchwali przy dalszych obradach nad budżetem tegoż ministerstwa.

Następnie poseł Chrzanowski wniósł: „aby w imieniu posłów polskich zabrać głos w Izbie albo przy obradach nad wydatkami na centralny zarząd ministerstwem oświaty, albo przy dziale wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych, a przedstawiwszy nadzwyczajną szczupłość kwot przeznaczonych z skarbu państwa budżetem na zasiłki dla szkół przemysłowych w Galicji, żądać, iżby minister oświaty przedłożył kredyt dodatkowy uzupełniający kwoty zamieszczone w budżecie na r. b. na szkoły przemysłowe uzupełniające i szkoły przemysłowe fachowe, do wysokości której się domagała komisja przemysłowa i Wydział krajowy, a do wysokości uzasadnionej szczegółowo w dwóch memorjałach przedłożonych ministerstwu w czerwcu i lipcu r. z.“ Nadto wniósł, aby deputacja, którą Koło wyprawia do ministra oświaty, upomniała się o przedłożenie tego kredytu dodatkowego do budżetu na r. b., lub też o wyznaczenie z innych źródeł kwot większych na zasiłki dla szkół przemysłowych uzupełniających i fachowych w Galicji. Po dłuższych rozprawach, w których zabierali głos pp.: Vayhinger, wnosząc o domaganie się większego zasiłku dla szkoły przemysłowej uzupełniającej w Nowym Sączu, p. Lewakowski August, domagając się powiększenia zasiłku dla szkoły tkackiej w Krośnie, ks. Czartoryski, Rutowski, Koło przyjęło oba wnioski p. Chrzanowskiego. Zabierający zaś głos w tej sprawie w imieniu posłów polskich, ma przemawiać albo przy dziale wydatków na centralny zarząd lub przy obradach nad wydatkami na szkoły przemysłowe tj. tam, gdzie łatwiej dociśnie się do głosu przy teraźniejszej bardzo wielkiej liczbie zapisanych do głosu w rozprawach nad budżetem, wśród których do każdego tytułu budżetowego zapisali się prawie wszyscy posłowie ze skrajnej lewicy i posłowie młodoczescy w celu po części, aby opóźnić uchwalenie budżetu.

Gdy po tytule wydatków na centralny zarząd ministerstwem wyznań i oświaty, przyszedł pod obrady Koła budżet ministerstwa wyznań, poseł ks. Chotkowski wniósł, aby głosować przeciw rezolucji, przedłożonej przez komisję budżetową, a brzmiącej: „Powołując się na artykuł IV. ustawy z d. 7 maja 1874 r., wzywa się c. k. rząd, aby w wykonaniu postanowień §§. 32, 37 i 43 tejże ustawy, przedłożył Radzie państwa projekty ustaw, tyczące się uregulowania stosunków patronatu, urządzenia i reprezentacji parafij, oraz projekt ustawy rozwijającej i zastosowującej zasady orzeczone w §§. 41 i 42 co do zarządu majątkiem kościelnym. P. ks. Chotkowski w dłuższej przemowie przedstawiał, że w rezolucji tej zaproponowanej mimochodem i niewłaściwie przy budżecie, zażądano przedłożenia projektów ustaw zmnieniających bardzo ważne stosunki i urządzenia i rozwijających szkodliwe ustawy z 1874 r., przeciwko którym głosowali wszyscy prawie posłowie polscy.

Przeciw uchwaleniu wymienionej rezolucji przemawiali także posłowie: ks. Ruczka i Rozwadowski, przedstawiając szkodliwość żądań w rezolucji zawartych nie tylko pod względem religijnym, ale także pod względem narodowym.

Sprawozdawca komisji budżetowej z tego działu, poseł Gniewosz starał się wyjaśnić stanowisko komisji budżetowej i uzasadnić rezolucję; a uzasadnienie to zbijał poseł ks. Ruczka.

W dalszych nad tą rezolucją rozprawach zabierali głos posłowie: Piniński, Kozłowski, Rutowski, Czaykowski Wł., ks. Kopyciński, Lewakowski Karol, Madeyski, Abrahamowicz, ks. Czartoryski, przemawiając wszyscy przeciw rezolucji, żądającej rozwinięcia ustaw z r. 1874, przeciwko którym głosowali posłowie polscy.

P. Madeyski wniósł, iż należy nietylko przeciw rezolucji głosować, ale także uzasadnić powody głosowania, ale przemawiający winien uprzednio przedłożyć Kołu treść swojej przemowy.

Ks. Chotkowski zaproponował, aby ks. Czartoryski zabrał głos w tej sprawie w imieniu posłów polskich.

Przewodniczący Jaworski zapytał, czy Koło sprawę tę uważa, tak jak w roku 1874, za sprawę konfesyjną, przy której odpowiednio regulaminowi Koła, nie obowiązuje solidarność. Koło uznało, że sprawa jest konfesyjna, a następnie wszyscy prawie obecni postanowili głosować przeciw rezolucji i upoważnili ks. Czartoryskiego do przemówienia w ich imieniu.

Dodać należy, że na początku posiedzenia Koło uchwaliło przedstawić do komisji izbowej legitymacyjnej, w miejsce p. Struszkiewicza, który mandat do tej komisji złożył, p. Zarembę, zaś do trybunału stanu w miejsce zmarłego dr. Malinowskiego, radzcę dworu dr. Podlewskiego.

Sprawozdanie z wieczornego posiedzenia prześlemy jutro.

MOWA
JE. ministra skarbu dra Dunajewskiego

wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 18 bm. podczas ogólnej dyskusji budżetowej.

W dotychczasowym przebiegu rozpraw ogólnych nad preliminarzem państwowym i ustawą finansową na rok 1890 zaznaczył jeden z szanownych mówców opozycji, że położenie finansowe jest pomyślnem, czuł się jednak zaraz spowodowanym do oznaczenia środków, jakich się w celu uzyskania takiego rezultatu chwycono, mianem niezbyt chwalebnych. Inny z szanownych panów mówców mniemał, że preliminarz na lata 1885 i 1890 nie jest rzetelnym i dołączył do tego uwagi krytyczne nad ustawodawstwem finansowem i nad zarządem finansów, na które warto zwrócić poważniejszą uwagę, ponieważ szanowny mówca nietylko praktycznie w tym zawodzie pracował, ale oddawał się w ostatnich czasach i pod naukowym względem poważnym i głębokim studjom nad finansami Austrji.

Zaczynam od drugiego pana mówcy, który przedewszystkiem poddał krytyce preliminarz podatku wódczanego i rezultat monopolu tytoniowego, uważał reformę podatku cukrowego, jako nieprzynoszącą wielkich korzyści i wyraził w końcu swe zdumienie, że niektóre dochody ze sprzedaży ruchomego majątku państwowego zostały także policzonemi w preliminarzu.

Co do podatku od okowity, starałem się już usprawiedliwić odnośne pozycje preliminarza przy przedłożeniu budżetu. Wypada mi jednak wobec uwag mówcy poruszyć jeszcze choć w krótkości ten przedmiot. Prawdą jest i nikt też temu nie zaprzecza, że w ustawie finansowej za rok 1889 wstawione były 32,375.000 zł., a rzeczywisty dochód z roku tego wynosił tylko zł. 29,231.000. Dodaje też mówca, że to przewidział. Nie przeczę i temu; bo w komisji roku 1889 podnoszono przeciw wysokości tej pozycji silne wątpliwości. Ale zapomniał zapewne szanowny pan deputowany o tem, że podobne wątpliwości, chociaż może nie w równie silnej mierze, podnoszono też przeciw innym pozycjom budżetu w naradach komisji z r. 1889, a jednak proroctwa te na szczęście dla budżetu nie spełniły się. Dochod z piwa preliminowanym był na 24,664.000 zł., a przyniósł 25,576.000 zł.; dochód z cukru przyniósł 22,449.000 zł., a preliminowanym tylko był na 20,368.000 zł. Przy tak znacznych liczbach, szczególnie jeśli tyczą się one podatku konsumcyjnego, a szczególnie w takim razie, kiedy podobny podatek pobieranym bywa dopiero w chwili przejścia opodatkowanego przedmiotu w konsumcję, nie można ze zbyt wielką dokładnością przewidzieć całorocznego dochodu i preliminować go tak dokładnie, jakby sobie tego życzyć można. Z dotychczasowych rezultatów, jakie przyniósł podatek od wódki, istnieją jednak, zdaniem mojem, uzasadnione widoki, że i sumy w tej pozycji preliminowane osiągniętemi zostaną.

Na pierwsze sześć miesięcy okresu produkcyjnego za r. 1889/90 przewidziane były opłaty tak od konsumcji jak i od produkcji wódki od 455.000 hektolitrów. Jeśli zważymy, że miesiąc luty miał tylko dni 28, a pożałowania godne klęski w wielu krajach koronnych nie mogły się przyczyniać do zwiększenia konsumcji, możemy mieć niepłonną nadzieję, że ogólny rozkład podatku na 925.000 hektolitrów osiągniętym zostanie. W kampanji z r. 1889 na r. 1890 wynosiła ilość zgłoszona do opłaty podatku konsumcyjnego 230.000 hektolitrów, a w tym samym okresie kampanji z r. 1889 na r. 1890 wynosiła ona 449.914 hektolitrów.

Liczby te powinny, choćby nie z apodyktyczną pewnością — bo takiej nie ma nigdy przy układaniu preliminarza — to przynajmniej bardzo prawdopodobnie przemawiać za tem, że i liczby preliminarza okażą się prawdziwemi. Między innemi twierdził też pan deputowany, że ustawa względem opodatkowania okowity sprowadza tak znaczne zniżenie wartości ziemniaków, że przez to rolnictwo nie opłaca się. Nie mogę wprawdzie twierdzić, aby obecny stan był pod tym względem świetny, ale wyrażone obawy zdają mi się jednak przekraczać wszelką przypuszczalną miarę. Z 1100 gorzelń ulegających podatkowi konsumcyjnemu zawiesiło tylko 107 swą działalność, ale temu mniej zapewne winną była ustawa względem opodatkowania okowity, niż zniżenie cen okowity. Kontyngent, który przez zawieszenie wypalania okowity w pomienionych gorzelniach stał się rozporządzalnym, rozdzielonym został prawie w zupełności na resztę gorzelń skutkiem objawionego życzenia ich właścicieli.

Że w pierwszym roku po zaprowadzeniu nowego podatku, sprawiającego przewrot w dawnym systemie, nie zostanie od razu osiągniętem to, co preliminowano, nie wydarza się jedynie u nas samych, jak to już pozwoliłem sobie wyjaśnić w komisji budżetowej, bo nikt nie jest w stanie zbadać dokładnie, jakie zapasy zdołają się w takiej chwili uchylić od przypadającego na nie podatku. Jeśliby jednak szanowni panowie, a szczególnie szanowny pan krytyk chcieli się dowiedzieć, ile próśb nadesłano nam o zwolnienie od kar za utajenie zapasów ulegających podatkowi — a mogę im to odsłonić, bo nie jest to bynajmniej tajemnicą urzędową — to zyskają przekonanie, że zapasy takie, choć się teraz zmniejszają, musiały być znaczne, a nie można przypuścić, aby wszystkie odkryte zostały. Z jednego wielkiego kraju, w którym z tego powodu najwięcej osób pociągano do odpowiedzialności, nie nadeszły żadne prośby o ułaskawienie, ale czyż z tego wnosić można, że tam już nie ma żadnych ukrytych zapasów, które w cichości sprzedają? W obec niezwykłej trudności kontroli i w obec właściwości zachodzących w szczegółowej sprzedaży, przypuścić należy, że znaczne zapasy okowity uchylone zostały od opłaty podatku.

Powiedziałem, że podobne wypadki zdarzają się nietylko u nas, ale i w innych państwach, w których podobne zachodzą stosunki.

Jeśli zaś skutkiem tego tak rządowi, jak i komisji budżetowej czyni ne bywają przedstawienia, że chociaż w r. 1889 kwota preliminowanego dochodu osiągniętą nie została, wstawia się ją ponownie w budżet roku następnego, to proszę porównać z tem następujące cyfry. Po zamknięciu rachunków głównej kasy Rzeszy niemieckiej za r. 1888/1889 okazało się, że dochód z konsumcji wódki był o 34,398.000 marek niższym, a pobrany podatek od zacieru i wyrobionej okowity o 4,255.000 marek niższym od preliminowanego. Ogólna kwota dochodu rzeczywistego była więc o 38·6 miljonów niższą od preliminowanej. Wstawiono jednak na rok następny sumę tylko o trzy miljony niższą, t. j. 135·3 miljony zamiast 138·3 miljonów. A skoro się odciągnie jeszcze sumę 8 miljonów, która z roku poprzedniego ściągnięta została, preliminarz r. 1889/1890 okaże się właściwie o 5 miljonów wyższym od preliminarza roku poprzedniego.

Liczby te świadczą, zdaje mi się, dość wymownie, że nietylko rząd tutejszy, ale i inne rządy wychodzą z przekonania, że w obec podobnych nagłych zmian w systemie podatkowym oczekiwana wysokość preliminowanych sum osiągniętą zostanie, chociaż wiedzieć z pewnością nie można, czy to już w pierwszym roku nastąpi, czy dopiero w drugim.

Co się tyczy preliminarza monopolu tytoniowego, który także już kilku liczbami w *exposé* objaśniłem, podnoszono znów wczoraj, że rezultat roku 1889 był o 1,200.000 zł. mniejszym od zapowiedzianego preliminarzem.

Że wydatność monopolu tytoniowego nie jest tak regularnie równą, jak u innych podatków, że owszem w jednym miesiącu podnosi się, w drugim zniża, mogą panowie, których przytaczaniem mnóstwa liczb nużyć nie chcę, przekonać się z wykazów lat najpomyślniejszych przed zaprowadzeniem nowego podwyższenia cen. Jestto, że się tak wyrażę, liczba zmienna, która się raz o parę tysięcy podniesie, to znów spadnie; bo chociaż chwalebne używanie tytoniu jest bardzo rozpowszechnionem, nie zakreśla sobie jednak nikt miary używania go w ściśle oznaczonych ilościach. Konsumcja jego zależy od pogody, od stanu zdrowia, nawet od zatrudnień, a powiedziałbym prawie, że i od braku zatrudnień. Ile to razy wychodzą szanowni panowie na korytarz — proszę nie brać mi za złe, że o tem wspominam, boć i ja sam nieraz to czynię — palą tam cygara, nie dla tego, aby je palić, ale dla zabicia czasu (wesołość), ponieważ ten lub ów przedmiot mniej ich zajmuje. (Wesołość).

Dla monopolu tytoniowego byłoby to rzeczą bardzo pomyślną, żeby panowie jak najwięcej miesięcy spędzali na kurytarzu. (Ponowna wesołość). Pan deputowany dr. Menger porównywując dochody z r. 1889 z dochodami z r. 1888, nadmienił, że w grudniu 1888 r. jeszcze istniały niższe ceny. Szanowny pan deputowany źle się może tylko przez omyłkę wyraził, bo wyższe ceny zaprowadzone już były 1 czerwca 1888 r. Że dążność do zwyżki w dochodach z tytoniu istnieje, dowodzą następujące dane:

Dochód wynosił:

	w 1888 r.		w 1889 r.	
w pierwszym kwartale	17·4	miljonów	17·5	miljon.
w drugim „	19·8	„	20·3	„
w trzecim „	19·2	„	20·5	„
w czwartym „	19·4	„	19·7	„

W r. 1889 wynosił dochód *brutto* wprawdzie o 1,166.000 zł. mniej, ale w dochodzie *netto* okazała się nadwyżka 1,692.000 zł. Na to zważać należy. Nie przeczę, że mamy budżet w liczbach dochodu ryczałtowego ułożony i że nam liczbami *brutto* rachować należy, ale właśnie zarząd mono-

polu tytuniowego ma to do siebie, że tu liczby czystego zysku są decydującemi, bo przedstawiają one właśnie tę nadwyżkę, którą konsument płaci państwu. Że w ostatnim kwartale 1889 r. w stosunku do trzeciego kwartału okazała się znacznie niższa liczba 19·7 miljonów, zastanowiło to i mnie samego.

Starałem się więc ile możności poinformować względem przyczyn tak znacznego ubytku. W latach przed uregulowaniem taryfy, albo, używając prawdziwszego wyrazu, przed podniesieniem cen, był grudzień zawsze jednym z najpomyślniejszych miesięcy i to z bardzo znanych przyczyn. Przyczyniał on się zawsze do zwiększenia liczby przeciętnej całorocznego dochodu i dla tego znawcy moi tabaczni przypominali sobie zawsze ten miesiąc z wielką radością (wesołość). W tym roku jednak okazał się stosunek ten o wiele mniej korzystnym. Pozwólcie panowie na przytoczenie kilku liczb. Nadwyżka dochodu w grudniu wynosiła w porównaniu z przeciętnemi liczbami innych miesięcy w roku 1884: 318.000, w r. 1885: 325.000, w r. 1886: 401.000, w r. 1887: 351.000, w r. 1888: 407.000, podnosząc się prawie stale, a w r. 1889 nadwyżka grudniowa, w stosunku do przeciętnego dochodu innych miesięcy wyniosła tylko 50.000 zł. A depresja ta w sprzedaży tytoniu trwała dziwnym sposobem aż do połowy stycznia r. b. Na wszystkie zapytania moje odbierałem od władz miejscowych równobrzmiącą prawie odpowiedź, że do tego jedynie influenza przyczynić się mogła.

Co się zaś tyczy wstawienia między pokrycia dość znacznej sumy, pochodzącej ze sprzedaży ruchomego majątku państwowego, to stwierdzenie faktu tego jest prawdziwem, ale rzecz sama nie jest nową. W latach 1871—1879 znajdą panowie sumę 38,622.000 zł., która z takich samych źródeł wstawioną została w rachunki bieżące, jak suma 1,780.000 zł. w latach od r. 1880—1889. Ale jeśli panowie nie chcą, aby suma stosunkowo tak mała, jak kwota 1,550.000 zł., wzięta ze sprzedaży akcyj kolei Karola Ludwika, wpływała w rachunkach na zniesienie deficytu, to raczcie mi panowie przynajmniej przyznać, że w takim razie w celu należytego ocenienia stanu finansowego, zwrócić uwagę należy na to, iż bardzo pokaźna suma 14 miljonów zł. należy do rzędu bardzo wyjątkowych wydatków, które zarazem bardzo produktywnemi nazwać można, bo figuruje jako wydana na budowę kolei żelaznych, a w części na potrzeby uzbrojenia, jako wydatek na zakupienie broni. W należytem ocenieniu budżetu naszego zważać należy, że inne państwa, pod względem finansowym bardzo dobrze położone, przedsiębiorą na podobne cele operacje kredytowe, my zaś znajdujemy się w korzystnem położeniu pokrycia wydatków podobnych bez operacyj kredytowych.

W obliczaniu deficytu wspomniał p. deputowany także o rencie amortyzacyjnej. Nie mogę się z nim zgodzić na to, aby cały wydatek na rentę amortyzacyjną, czyli sumę nominalną, jaką państwo ma emitować, wstawić, po odciągnięciu odpisanych kapitałów, jako podwyższenie kwoty niedoboru. Nie mogę zaś zgodzić się na to z tego powodu, że nowy ciężar, jaki przez to niezaprzeczenie na państwo spada, znajduje swój rzetelny i uprawniony wyraz w rozdziale długu państwowego, gdzie są wstawione procenta, które nadal państwo opłacać będzie. Nie przeczę przez to, że zasada, jakiej się chce trzymać szan. p. deputowany, będący dokładnym znawcą finansów, jest zdrową. Ze ścisłemi zasadami budżetowania nie zgadza się to, aby dochód z renty amortyzacyjnej wstawiać w budżet w znaczeniu pokrycia, ale jest to zwyczaj ustalony już od r. 1869 i nietylko w Austrji, ale i zagranicą przyjęty, o którym wiedzą w szerokich kołach i który dla tego nikogo w błąd nie wprowadza.

Przyznaję jednak, że byłoby bardzo pożądanem, abyśmy dawniejsze nasze długi pokrywać mogli z bieżących dochodów. Na to potrzeba jednak, aby nie zwodzić nikogo i nie obudzać płonnych nadziei, żeby nadwyżka w budżecie była już stałą. A takiej nadwyżki zachodzi wielka potrzeba, nietylko z pomienionej przyczyny, ale i z innych jeszcze przyczyn, które z interesami gospodarczemi całego państwa w nierozerwalnym pozostają związku. Niech tylko wysoka Izba raczy pomagać usiłowaniu wytworzenia takiej nadwyżki, a do osiągnięcia tego celu nastręczają się tylko dwa środki: albo musimy w wydatkach naszych oszczędzić tyle, aby nadwyżkę taką osiągnąć — albo musimy pomnożyć dochody nasze. Trzeciego środka na to nie ma. Oszczędności znajdują, jak wiadomo, swe granice nietylko w konieczności utrzymania w biegu administracji państwowej, ale i w konieczności niezaniedbywania pewnych inwestycyj i nieskazywania przez to poniekąd ludności, jak się w innem państwie jeden z członków parlamentu wyraził, na przebycie kuracji głodowej.

W państwie absolutystycznem sprawa ta byłaby może łatwiejszą, lecz w państwie konstytucyjnem, w którem wszyscy panowie, jak jesteście, mniej lub więcej wywieracie pewien wpływ i nacisk na rząd — ja zaś tego nacisku nigdy nie uczułem w kierunku oszczędności, lecz zawsze w kierunku zwiększenia wydatków (wesołość) — w takiem tedy państwie na razie nie należy na sprawę tę zapatrywać się tak subtelnie, a raczej dalszej — miejmy nadzieję — niezbyt dalekiej przyszłości trzeba pozostawić przystąpienie do umorzenia starych długów w sposób pomyślniejszy dla budżetu państwowego.

Jeżeli atoli wobec preliminowanych cyfr, odnośnie do tytoniu i wódki odzywają się poważne zarzuty, ja zaś sam wszelkiemi siłami starałem się osłabić te wątpliwości, muszę wszakże co się tyczy deficytu z r. 1889 z całą stanowczością oświadczyć, iż zdaniem mojem szanowny deputowany jest w błędzie. („Tak jest" z prawicy). Jeżeli się bowiem zestawia preliminarz i oblicza z góry każdą poszczególną pozycję, wówczas błąd nie może być wykluczony. O tem przecie wszyscy wiemy. Chodzi atoli o ogólne powodzenie, gdyż to jest rozstrzygające. Starałem się tedy, o ile wogóle pozwala na to maszyna administracji, obznajomić wysoką Izbę za pomocą urzędowego ogłoszenia z wynikami dochodów państwowych za r. 1889. Widzimy, iż ogólna cyfra przewyższa preliminowaną cyfrę o przeszło 5 miljonów. Do tego dodać należy, iż są niektóre źródła dochodów, o których istotnym wyniku za r. 1889 dziś jeszcze nic powiedzieć nie mogę, gdyż pozostają pod zarządem innych ministerstw. Lecz zapewne szanowni panowie wiedzą, iż np. rezultat, jaki dał zarząd kolei państwowych, także był zdumiewająco pomyślny.

A zatem na r. 1889 pokryliśmy — mam nadzieję — dostatecznie potrzeby państwa; na żądanie wspólnego ministerstwa pokryłem także i dodatkowe kredyty tego ministerstwa, nie osłabiając przytem zapasów kasowych. Mniemam przeto, że wys. Izba istotnie słusznie mogłaby być zadowolnioną z tego rezultatu. (Brawo, brawo! z prawicy).

Jeszcze słów kilka o podatku cukrowym. Wszak i ten przedmiot przez jednego z szanownych mówców został poruszony, a przez drugiego bliżej i gruntowniej omówiony. Podnoszono, iż w swoim czasie już podczas rozpraw nad ustawą o podatku cukrowym — a względnie wówczas jeszcze projekcie do ustawy — system ten był ganiony, przyczem mówiono, iż rozwój przemysłu jest zagrożony, a wreszcie, że lepiejby było podwyższyć chociażby stary kontyngent, lecz zachować system. Co się tyczy kontyngentu, to słyszeliśmy przecie, że z wyjątkiem Szlązka — jeśli się nie mylę — wielkie i liczne cukrownie w Czechach i Morawji uważały dawniejszą ustawę za absolutnie szkodliwą. Rzeczywiście wielkim były wówczas niedostatkiem owe dopłaty, których fabrykant cukru wogóle nigdy z góry w przybliżeniu obliczyć nie mógł. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Niedostatkowi temu rząd pragnął zaradzić. Przedłożenie stało się obecnie ustawą. Że ustawa ta na razie — za całą przyszłość nikt przecie w podobnych rzeczach ręczyć nie może — skarbowi państwowemu nie ujmuje dochodów, dowodzi w pierwszej linji przytoczona przezemnie dopiero co cyfra dochodu za r. 1889, a być może i ta okoliczność, iż w pierwszych trzech miesiącach 1890 r. — starałem się o ile możności dowiedzieć się teraz o tych cyfrach — wpłynęło o 1,062.321 zł., a zatem o 1,759.635 zł. więcej aniżeli w odpowiednim perjodzie zeszłego roku (Słuchajcie! z prawicy), a o 2,970.000 zł. po nad preliminowaną kwotę. Sądzę, iż tymczasem możnaby się zaspokoić tą cyfrą.

Szanowny deputowany poruszył także kwestję bezpośrednich podatków. Nie jestem dzisiaj w stanie zastanawiać się obszerniej nad tą sprawą, jak to uczyniłem w odpowiedzi na interpelację dep. Steinwendera, zważywszy, co jeszcze mamy do roboty w tej części sesji; sądzę, że istotnie sprawa nic na tem nie ucierpiała, że wysokiej Izbie teraz nie zostały przedłożone wygotowane projekta do ustawy. Trzeba na to więcej czasu, aby wysoka Izba powzięła uchwałę co do tak ważnych przedłożeń w przynajmniej niezbyt długim przeciągu czasu.

Bardzo chętnie jednak przyznaję, iż z kwestją tą w związku stoi i wiele innych spraw, a — jak to zaznaczył dep. dr. Menger — i kwestja budżetów krajowych. Mniemam, iż pomiędzy tymi, którzy wogóle poważnie zajmują się finansami nie znajdzie się nikt, ktoby nie przyznał — bynajmniej nie mam zamiaru krytykowania dawniejszego ustawodawstwa, zresztą łatwo jest krytykować *ex post*, lecz teraz dzięki długiemu szeregowi lat zdaniem mojem przekonaliśmy się — że t. zw. system dodatków do podatków ma swe wątpliwe i bardzo niebezpieczne strony. (Tak jest! z prawicy). Lubo to jest rząd, który naturalnie budżet krajowy i budżet państwowy oddać musi pod sankcję, w praktyce atoli sprawa ta taka przybrała postać, że właściwie dwa ustawodawstwa w bezpośredni sposób obciążają płacącego podatek, nie będąc z sobą w bliższej styczności. Jest to mniej więcej to samo, jeżeli — proszę mi wybaczyć trywialne porównanie — dwaj kucharze zaczną krajać pieczeń z dwóch końców; mało z niej oczywiście pozostanie. (Wesołość).

Potrzebaby jakiejś bliższej styczności, lecz w naszem państwie jest właśnie rzeczą niesłychanie trudną, a zdaniem mojem, nawet bodaj czy możliwą. Musimy szanować istniejące prawo sejmów; jest to naszym obowiązkiem. Wyjścia, do którego dep. dr. Menger od wielu lat z uznania godną stałością dąży, nie mogę po bliższem rozpatrzeniu się uznać za trafne, a mianowicie rozdzielenie podatku spożywczego lub też części tegoż na cele krajowe. Widzieliśmy przecie przy obradach nad takąż propozycją co do podatku wódczanego, jak z wielu i bardzo poważnych stron podnoszono, że wówczas łatwo dójść może do tego, iż na kraj, który pewien przedmiot konsumuje w większej ilości, dla potrzeb innego kraju, który być może, zupełnie inną ma konsumcję, nałożoną będzie kontrybucja.

Być może — to co powiem będzie rzeczywiście li tylko mojem indywidualnem zdaniem, a nie zdaniem całego rządu — być więc może, iż znalazłoby się wyjście, gdyby pewną ilościową, procentową część bezpośrednich podatków oddawano krajom (brawo, brawo! z prawicy). Mocno wdzięczny jestem, szanowni panowie, za wasze uznanie, lecz jest także i „ale" (ożywiona wesołość). Nic na to poradzić nie mogę (dep. Hevera: Ale możliwem jest to.)

Kwestja jest nader trudną: jeżeliby kiedyś rządowi udało się postawić tak swe finanse, aby rzeczywiście mógł się obejść bez pewnej części swych dochodów płynących z bezpośrednich podatków, przypuśćmy np. podatku gruntowego lub też budowlanego i ofiarować je na korzyść krajów — teraz będziemy mieli to „ale" — w takim razie bezwarunkowe prawo ściągania dodatków do podatków, jakie obecnie zagwarantowane jest na mocy statutów krajowych, nie może się utrzymać. Nie znajdzie się żaden minister, któryby — nie wchodząc w to, do jakiegoby politycznego czy narodowego stronnictwa należał — zgodził się na coś podobnego.

Przypuśćmy, że odstępuję na korzyść krajów 20 procent od podatku gruntowego i przypuśćmy 10 procent od podatku domowego, w takim razie kraj musi zrzec się wszelkich innych podatków w postaci dodatków do podatków państwowych. Że zaś taka prawdziwie powodująca przewrót zasada wymaga przedewszystkiem skonsolidowanej sytuacji finansowej państwa, tudzież możności obejścia się bez pewnej części podatków, nie ulega kwestji. Dla tego atoli niezbędnem jest też przyzwolenie większości wszystkich sejmów. Jeżeli myśl ta w ogóle jest dobra, czego kategorycznie nie twierdzę, to wykonanie jej wymaga czasu i pomyślniejszych warunków.

(C. d. n.)

Sprawy austrjackie.

Z Wiednia nam piszą: „Nie należy przeceniać faktu, że cała lewica głosowała przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, i wnosić stąd, że dzieło ugody jest zachwiane. Tak złe rzeczy nie stoją, a stanowczo mogę zapewnić, że lewica dlatego tylko głosowała przeciw temu funduszowi, że wiedziała, iż to jej wotum nie będzie miało żadnego skutku dla rządu, dla sytuacji, dla akcji ugodowej; że większość jest i bez jej pomocy ów fundusz uchwali. Przed głosowaniem liczono w sferach rządowych, że większość wyniesie 15 głosów, tymczasem wzrosła ona do 24 głosów, pomimo że kilku posłów z lewego centrum puściło się samopas na veto i pomimo, że skrajni Czesi głosowali także przeciw funduszowi. Gdyby jednak była zachodziła jakakolwiek wątpliwość co do większości, to mogę was zapewnić, że tylu posłów z lewicy byłoby się wstrzymało od głosowania, ilu ybyłoby potrzeba do zredukowania opozycji, a zapewnienia większości rządowi. W interesie bowiem lewicy leży teraz, aby ten rząd, który rozpoczął ugodę i ją prowadzi, stał właśnie jak najsilniej, aby mógł ją do skutku i uwieńczenia doprowadzić".

* * *

W sejmie węgierskim przedłożył minister oświaty hr. Csaky projekt ustawy, który znosi naukę języka greckiego w gimnazjach państwowych, jako przedmiotu obowiązkowego. Obowiązkową będzie odtąd nauka języka greckiego tylko dla tych uczni, którzy chcą zostać nauczycielami filologji i dla tych, którzy chcą się poświęcić zawodowi duchowremu.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że opozycja zamierza wnieść w sejmie węgierskim interpelację, dlaczego rząd polecił żydowskiego bankiera Schossbergera do podniesienia do godności barona węgierskiego. Interpelacja ta została wniesioną a minister baron Orczy odpowiedział na nią w ten sposób, że podniesienie do godności baronowskiej jest prerogatywą korony, że Schossberger doznał tego odszczególnienia za zasługi, które położył jako właściciel większych posiadłości i jako przemysłowiec. Nadanie mu jednak godności baronowskiej nie uprawnia go do wstąpienia do węgierskiej izby panów.

Z krajowej Rady zdrowia.

C. k. krajowa Rada zdrowia odbyła 1 kwietnia b. r. szóste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem rozpraw, względnie uchwał:

1. Oświadczono się przychylnie w sprawie projektu nowej instrukcji dla ochronnego szczepienia ospy, ułożonego przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.
2. Uchwalono projekt statutu dla zakładu kąpielowego w Rabce.
3. Wydano opinię w sprawie nadzoru zrowotno policyjnego nad lecznicami lwowskiemi.
4. Oświadczono się za otwarciem apteki w Wiśniowczyku w pow. Podhajeckim.

Obwieszczenie Namiestnictwa.

Prezydjum Namiestnictwa wydało następujące obwieszczenie:

Wśród agitacji rozwiniętej w szerokich kołach robotników przemysłowych i rękodzielniczych za demonstracyjnem święceniem dnia 1 maja rb. inicjatorowie i właściwi kierownicy ruchu tego usiłują nadać zamierzonym demonstracjom pozór legalności.

W skutek tego znaczna część robotników istotnie utwierdzoną została w mniemaniu, że robotnicy mają prawo obchodzić dzień 1 maja jako przez siebie samych ustanowione święto robotnicze, bez względu na zawarte z pracodawcami umowy i w ogóle stosunki robotnicze.

W celu uchylenia tego mylnego zapatrywania zwraca się uwagę robotników, a to w ich własnym interesie, że samowolne zaniechanie pracy w dniu 1 maja bez zezwolenia pracodawców nie licuje z obowiązującemi przepisami, i że ci robotnicy, którzy — uwiedzeni namową lub złudnemi obietnicami — nakłonić się dadzą do zerwania zawartych z pracodawcami kontraktów, ściągną na siebie prawne następstwa takiego nielegalnego postąpienia.

Chociażby nawet robotnicy i ich przewódzcy stosownie do kilkakrotnie objawionych zapewnień rzeczywiście mieli szczery zamiar przy święceniu 1 maja nie zboczyć ze ściśle legalnej drogi i unikać starannie wszelkiego konfliktu z władzami, to jednak nie ulega wątpliwości, że robotnicy nie mogą dać pewnej rękojmi w powyższym kierunku, ponieważ wobec rozdrażnienia, wywołanego w szerokich kołach przez poprzednie agitacje, i wobec przewidywanego gromadzenia się znaczniejszych mas ludności na pewnych punktach, nie łatwo będzie przeszkodzić napływowi i wciskaniu się stroniących od pracy żywiołów, które wszelkiemu porządkowi z góry wrogie, każdej podobnej sposobności nadużywają do karygodnych i groźnych wykroczeń.

Czuwanie nad utrzymaniem publicznego porządku i spokoju jest głównym władz obowiązkiem, w imię którego musiałyby one z bezwzględną surowością wystąpić przeciw każdemu wykroczeniu. Polegając wszakże na doświadczonej roztropności tutejszych robotników i znanem ich zamiłowaniu porządku, odwołuje się przedewszystkiem władza do zdrowego zmysłu robotników, który ich powstrzymać powinien od dawania posłuchu niesumiennej agitacji, lecz ostrzega zarazem przed każdym nielegalnym krokiem, jako też przed wszelkim udziałem w jakichkolwiek, może nawet przez obce żywioły wywołanych wybrykach, któreby tak na samych robotników, jak i na ich rodziny zgubne mogły ściągnąć następstwa.

Z Prezydjum c. k. Namiestnictwa.
Lwów, 22 kwietnia 1890.

C. k. Namiestnik
Badeni.

Kronika.

Lwów 24 kwietnia

Dochód z rautu. Mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że czysty dochód z rautu, urządzonego w Gmachu sejmowym w dniu 15 kwietnia rb. na korzyść Zakładu św. Teresy wynosi 1002 zł. 09 ct., którą to kwotę w dniu dzisiejszym złożyłam w Zarządzie powyższego Zakładu.

Z Zamoyskich Tarnowska.

W sprawie posła ks. Ozarkiewicza orzekł wczoraj Trybunał państwowy, iż władza polityczna nie naruszyła w jego sprawie nietykalności poselskiej, gdyż było to zarządzenie natury policyjnej — w sprawie meldunkowej — a nie ściganie sądowe.

Stan zdrowia p. Oktawa Pietruskiego znów pogorszył się od wczoraj.

Ślub. W tych dniach odbył się we Lwowie w kościele św. Mikołaja ślub p. Marji Hanusz utalentowanej uczenicy p. dyr. Marka, z p. Emanuelem Bocheńskim, praktykantem konceptowym c. k. Namiestnictwa.

Dr. Władysław Pilat powołany na prywatnego docenta ekonomji społecznej w uniwersytecie krakowskim, trzymał zatwierdzenie tej nominacji od p. Ministra oświaty.

Stypendja. Rada zawiadowcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych nadała stypendjum z fundacji imienia Hipolita Stupnickiego, w kwocie 80 zł., Ludwikowi Stanisławowi 2-ga im. Niewolkiewiczowi, uczniowi I. roku szkoły weterynarji we Lwowie.

Z fundacyj stypendyjnych dla uczącej się młodzieży, które stoją w zarządzie Wydziału krajowego, nadał:

Hr. Agenor Gołuchowski, ordynat na Skale, stypendjum z fundacji Majera Kallira, w kwocie 250 zł., Kazimierzowi Wincentemu 2 im. Grzegorczykowi, uczniowi V. kl. gimn. w Przemyślu, a z fundacji im. Agenora hr. Gołuchowskiego, jedno o rocznych 200 zł., Władysławowi Henrykowi 2 im. Brzeźnie, uczniowi V. kl. gimn. w Tarnowie; drugie stypendjum o rocznych 300 zł., Ignacemu Marjanowi 2-ga im. hr. Skarbkowi, słuchaczowi II. roku wydziału prawniczego we Lwowie.

Kuratorja fundacji dr. Kaczkowskiego nadała z tej fundacji stypendjum po 40 zł. rocznie: Józefowi Kaczkowskiemu, uczniowi IV. klasy szkoły ludowej w Kutach, Janowi Kaczkowskiemu, uczniowi IV. kl. szkoły ludowej w Kutach, Michałowi Kaczkowskiemu, uczniowi I. kl. szkoły ludowej w Kutach, Ludwice Kaczkowskiej, uczenicy I. kl. szkoły ludowej w Kutach, Stanisławowi Szpilce, uczniowi III. kl. szkoły ludowej w Nisku.

P. Tekla z Jankowskich Domaszewiczowa nadała z fundacji Władysława i Marji Jankowskich stypendja po 20 zł. rocznie: Emilji Rothlenderównej, uczenicy III. kl. szkoły ludowej im. Elżbiety we Lwowie, Wojciechowi Zajchowskiemu, uczniowi IV. kl. szkoły im. św. Anny we Lwowie.

Komitet ratunkowy krakowski znów nadesłał do Wydziału krajowego 2000 zł., przeto z poprzednio odesłanemi złożył już dotąd kwotę 9200 zł. na dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem. Wedle ostatniego wykazu komitet krakowski zebrał dotąd 9901 zł. 32 ct., a w tej sumie mieści się kwota 340 franków, zebrana przez Polaków w Szwajcarji zamieszkałych i nadesłana komitetowi przez „Związek polski w Szwajcarji".

Profesorowie i docenci uniwersytetu jagiellońskiego założyli swoją własną czytelnię dzienników i czasopism naukowych, literackich i politycznych. Czytelnią zarządza komitet, któremu przewodniczy obecnie profesor Dargun.

Koncert. Znany zaszczytnie w szerokich kołach lwowskich pianista, p. Wilhelm Czerwiński, urządza dnia 9 maja b. r. w sali Kasyna miejskiego koncert o wielce urozmaiconym programie. Współudział w koncercie przyrzekły orkiestra „Harmonji" i Towarzystwo śpiewackie „Lutnia", jako też liczni amatorowie i amatorki, uczniowie i uczenice p. Czerwińskiego.

Program koncertu podamy później, dziś tylko możemy nadmienić, że pomiędzy innemi numerami programu, wykonanym zostanie koncert Mendelssohna (G-moll) i wiele utworów pióra koncertanta. Mamy nadzieję, że publiczność nasza licznie odwiedzi koncert, oddając hołd szczery, nieustannej pracy artysty p. Czerwińskiego.

Bilety zamawiać można w szkole muzycznej p. Wilhelma Czerwińskiego przy ulicy Sykstuskiej l. 37.

Aresztowanie. W Krakowie uwięziła policja akademika, Zygmunta Seweryna, podejrzanego o propagandę socjalistyczną. Podczas rewizji miała policja znaleść papiery, kompromitujące uwięzionego.

Rewizja. W Krakowie odbyła się rewizja u korespondenta warszawskiego dziennika *Głos*. Rewizja ta stoi w związku ze sprawą uwięzionego W. Feldmanna, a sprawa ta nabrała takiego rozgłosu, iż minister sprawiedliwości kazał przedstawić sobie krótkie sprawozdanie z tej sprawy.

Komedja Zalewskiego. Z miasta nam piszą: „Byłem wczoraj w teatrze na nowej sztuce Zalewskiego i własnym oczom i uszom wierzyć nie mogłem. Widziałem bowiem polską komedję bez szlachcica goniącego ostatkami, bez obywatela ziemskiego, gotowego popełnić wszelką podłość, byle utrzymać się przy majątku; bez rodziców, gotowych sprzedać córkę, aby żyć dalej dostatnio; bez panny, myślącej tylko o bogatym mężu; bez młodzieży, marzącej tylko o karjerze; słowem bez wszystkich tych postaci, które rozpanoszyły się tak samowładnie w naszej komedji w ostatnich latach dwudziestu, że po wyjściu z teatru człowiek albo się oburzał na widok paszkwilu, albo mimowolnie tracił miłość do własnego społeczeństwa. Mówiono mi w teatrze: »To całkiem francuska komedja.« Owóż niech sobie ona będzie francuska, patagońska, hotentocka, jaka kto chce; zgadzam się nawet na to, że jest nieco za drastyczna; ale to mnie cieszy, że przecie nie jest paszkwilem na nasze społeczeństwo i może oznacza odwrót od ciągłego, a szkodliwego pessymizmu".

Zagadkowe zniknięcie. W Krakowie przedmiotem powszechnych rozmów stało się zagadkowe zniknięcie Władysł. Chrośnikiewicza, właściciela zakładu rzeźbiarsko-kamieniarskiego.

Chrośnikiewicz, zostawiwszy list do robotników swoich, w którym dziękuje im za ich pracę i żegna ich na zawsze, wydalił się w sobotę z domu i dotąd nie wrócił. W domu jego znaleziono kartkę, z której domyślać się należy, że nieszczęśliwy miał zamiar targnąć się na swoje życie.

Dotychczas, mimo skrzętnych poszukiwań, nie udało się policji odkryć żadnych śladów zaginionego.

Wczorajsza poufna konferencja członków Rady miejskiej w sprawie zamiany gruntu nabytego z realnością p. Biesiadeckiej między gminą a rządem, nie wydała żadnej uchwały i jest tylko prologiem rozpraw, które zapełnią zapewne po brzegi dzisiejsze, a kto wie, czy także nie kilka następnych posiedzeń naszej reprezentacji gminnej.

Po zagajeniu posiedzenia rzucił p. prezydent miasta myśl, czyby pod budowę nowego gmachu teatralnego niedał się użyć plac „Castrum", na którym mogłaby jeszcze stać szkoła przemysłowa a jedynie pod „Muzeum" trzeba szukać innego miejsca. Właściwą dyskusję o komasacji gruntów i użyciu ich pod budowę teatru otworzył radny p. Ramułt i poddał ostrej krytyce szkice sytuacyjne teatru na placu Halickim skomasowanym wedle propozycji rządu. Po nim radny dr. Piętak sprzeciwiał się budowie teatru na placu Castrum, lecz równocześnie oświadczył się przeciw tej budowie na gruntach p. Biesiadeckiej.

Następnie za zamianą przemawiali liczni członkowie III sekcji, a mianowicie: dr. Maryański, Kędzierski, Janowski, twierdząc, że nie ma możności znalezienia lepszego placu pod budowę teatru, od gruntu p. Biesiadeckiej.

Po tych przemówieniach zamknięto na wniosek radnego p. Świsterskiego posiedzenie.

Szkoła dla przemysłu drzewnego i snycerstwa ma być utworzoną staraniem oddziału czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego w Żabiu.

Pomysłowi temu przyklaśnie każdy, kto zna inteligencję i zręczność ręczną naszych huculów z wschodnich Karpat i kto widywał ich wyroby, owe misternie rzezane rękojeście do toporków, gustownie wyrzeźbiane fajeczki i cybuszki i setki innych przedmiotów, któremi przyozdabiają swoje chaty nasi Podhalanie z nad Czeremoszu.

Obok tego wybór Żabiego, jako miejsca przyszłej szkoły, jest bardzo trafnym. Żabie to już dziś prawie nie wieś, ale miasteczko z dziesięciotysięczną ludnością, posiadające pocztę, telegraf, a co najważniejsza lud z całej okolicy najbardziej przemysłowy i oświecony, który niewątpliwie potrafi ocenić właściwie korzyści, jakie mu nastręczy szkoła snycerstwa i który naukę w niej pobieraną zdoła użyć za dźwignię do podniesienia swojego bytu materjalnego.

Nowa firma. Pewien prowincjonalny dziennik niemiecki podaje telegram z Krakowa donoszący, że 20.000 robotników pracujących u firmy „B i e l s k et B i a ł a" zamierzają ogłosić bezrobocie. Widocznie redakcja tego pisemka ma dużo wstrętu do jeografji!!

Nadzwyczajne walne zebranie członków przemyskiego oddziału Tow. pedagogicznego odbędzie się w Przemyślu d. 4 maja b. r. o godzinie $10^{1}/_{2}$ rano w sali posiedzeń rady gminnej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Projekt zmiany statutu Towarzystwa (ref. p. Z. Pisiewicz). 3) Oznaczenie miejsca dla następnago walnego zgromadzenia. 4) Wnioski członków.

Sprawa zamiany gruntów między gminą a rządem w obrębie realności, zakupionej przez gminę od p. Biesiadeckiej, spadła z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej, albowiem delegaci miasta na posiedzeniu dziś w południe odbytem uchwalili, aby przed rozstrzygnięciem tej sprawy zapytać pierwej o zdanie architektów pp. Helmera i Felnera, który z placów w mieście naszem byłby najodpowiedniejszym pod budowę gmachu teatralnego?

W skutek tej uchwały zaproszono telegraficznie owych architektów, aby bezzwłocznie do Lwowa przyjechać zechcieli.

Zmarli. Adam Czechanowski, kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł w Krakowie w 65 roku życia. — Ks. Roman Litwinowicz zmarł w Kulparkowie w 36 roku życia. — Barbara Stefanowiczowa, wdowa po gr. kat. parochu, zmarła w Dobrzanach koło Szczerca. — Ks. Michał Fedewicz, prefekt gr. kat. seminarjum duchownego, zmarł w Mościskach w 33 roku życia. — Marja Augustowska, uczenica szkoły koronkarskiej, zmarła we Lwowie. — Anna z Hornigów de Mehlem, żona oficjała kasy głównej, zmarła we Lwowie w 32 roku życia.

Kółka rolnicze. Dnia 17 kwietnia b. r. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych pod przewodnictwem prezesa p. Bolesława Augustynowicza. Byli obecni: Wiceprezes p. Tymoteusz Mandybur, Skarbnik ks. infułat dr. Feliks Zabłocki, członkowie Zarządu głównego pp. Bolesław Baranowski, dr. Antoni Barański, Władysław Bielański, Gustaw Bisanz, Włodzimierz Gniewosz, ks. infułat Leon Hoterowski, Henryk Lewicki, Andrzej ks. Lubomirski, Teofil Merunowicz, Zdzisław Onyszkiewicz, Stanisław Olszewski, Ksawery Porceri, Tomasz Rylski, ks. kanonik Jan Szymonowicz, Albert Wilczyński, tudzież p. Ludwik Zielonka. Nieobecność usprawiedliwili pp. dr. Herman Czecz, Jerzy książę Lubomirski, Edmund Łoziński, ks. Wincenty Wąsikiewicz i przez chorobę sekretarz Tow. dr. Bronisław Dulęba.

Przedłożone sprawozdanie przez p. Zielonkę wykazało, że w r. 1890 został zawiązany 12 z rzędu w naszym kraju Zarząd powiatowy Towarzystwa w Podhajcach, którego prezesem jest ks. infułat Jakób Kerschka, zastępcą p. Stanisław Pieniążek, sekretarzem ks. Władysław Wankowicz, że powstało 68 Kółek rolniczych i to 27 w wschodniej części, a 41 w zachodniej części kraju; Kółka te liczą 3168 członków, tak że obecnie jest ogółem 551 Kółek z 22634 członków, oprócz tego z 58 gmin zgłosiły się bądź to pojedyńcze osoby, bądź Zwierzchności gminne z chęcią założenia u siebie Kółek rolniczych. Jako członkowie wspierający, przystąpili do Towarzystwa: JE. Kazimierz hr. Badeni, namiestnik kraju, JE. Najprzewielebniejszy ks. metropolita arcybiskup Seweryn Morawski, JE. Najprzew. ks. metropolita arcybiskup Sylwester Sembratowicz, pani Antonina Abrahamowiczowa i pani Suchodolska ze Lwowa, pp. dr. Stanisław Larysz Niedzielski właściciel dóbr ze Sledziejowic, dr. Juliusz Leo docent uniwersytetu w Krakowie, Stanisław Feintuch z Krakowa, Jan Komarnicki właściciel dóbr Usąła, ks. Prałat dr. Chotkowski, Mieczysław Lewicki i August hr. Łoś posłowie do Rady państwa, Leon Dydyński inżynier kolei Karola Ludwika, Karol Kliponowski, Jan Szwejkowski, Władysław Bielański, Henryk Szatkowski, Dyonizy Toth, Aleksander Nachtsheim i Wiktoryn Łonicki urzędnicy Towarzystwa Wzajemnych Ubezpiecz. i Kółko rolnicze w Jaworznie.

Nasion ogrodowych, pastewnych i zbożowych, sprowadziły Kółka rolnicze za pośrednictwem Zarządu głównego za zł. 6980 i 82 ct., a lnu inflantskiego za zł. 1412, szczepów drzewek szlachetnych za zł. 116, maszyn i narzędzi rolniczych za zł. 261 42 ct. Książek rozesłano do 70 Kółek 2519 egzemp. i 500 książeczek, dar Wysokiego Wydziału krajowego, „Jak gospodarowałem w roku nieurodzaju" do wszystkich Kółek tak, że ogólna liczba wysłanych książek przez Zarząd główny Kółkom rolniczym wynosi 16.554 egzemplarzy.

Z udzielonej subwencji przez Wydział krajowy w kwocie zł. 5000 dla członków Kółek rolniczych, dotkniętych klęską nieurodzaju, zakupił Zarząd główny 170 cetnarów metrycznych jęczmienia, 400 owsa i rozesłał takowe 119 najbardziej potrzebującym Kółkom, oprócz tego otrzymawszy w darze 100 kor. niezwykłego grochu „Telefon" i 18 kor. nasienia pastewnych buraków, rozesłał je do 24 Kółek rolniczych.

Lustracje gospodarskie z pouczeniami przeprowadził p. Seweryn Wiśniewski w 27 gminach powiatu brzeżańskiego, buczackiego, podhajeckiego i rohatyńskiego.

Oprócz wkładek członków wspierających i subwencji od Wysokiego Sejmu, Zarząd główny otrzymał subwencję od Wydziału Rady powiatowej w Jarosławiu zł. 10, w Mościskach 5, w Żółkwi 10 a od Oddziału podolskiego Tow. gospod. zł. 20.

Książek otrzymał Zarząd główny w darze oprócz 500 wyż wymienionych od Wydziału krajowego, 100 egz. od Tow. imienia Staszica, 200 od ks. dr. Jana Siemieńskiego, 182 od dr. Bronisława Dulęby do rozdania między Kółka i 286 tomików ludowego wydawnictwa na założenie biblioteki Zarządu głównego.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia Towarzystwa zarząd główny przeprowadził wydawnictwo pisma miesięcznego objętości dwóch arkuszy pt. *Przewodnik dla Kółek rolniczych,* którego wyszły już cztery numera. Do kosztów wydawnictwa przyczyniły się bądźto tytułem prenumeraty, bądź też tytułem subwencji następujące Wydziały Rad powiatowych: Biała zł. 20, Grybów 10, Rohatyn 10, Wadowice 30, Nowy Sącz 15, Chrzanów 10, Brzozów 10, Pilzno 20, Mielec 10, Brzozów, Tarnopol, Wieliczka i Dąbrowa po 5, Towarzystwo oświaty ludowej zaprenumerowało 97 egzemplarzy, zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych w Łańcucie 15 egz.

Oprócz tego złożyli pp. Jan Stachoń nauczyciel w Śniatynie zł. 25, dr. K. Orlecki emer. radzca dw. 4, radzca Mandybur 3, Towarzystwo im. Staszica 4.

Między zarządem głównym a Kółkami rolniczemi odbywała się w tym czasie ożywiona korespondencja, protokół podawczy wykazał 1969 spraw.

Po zdaniu sprawy z obrotu funduszów Towarzystwa przez skarbnika ks. inf. dra Feliksa Zabłockiego, wysłuchano sprawozdań pp. Mandybura, Rylskiego, Bielańskiego i Merunowicza z uchwał walnego zgromadzenia w sprawie sklepików, dostawy nasion, asekuracji i kas reiffeisenowskich i uchwalono, by tegoroczne walne zgromadzenie Towarzystwa odbyło się w pierwszej połowie września rb. i to wedle okoliczności w Stanisławowie lub w Tarnowie, pozostawiając wybór Wydziałowi zarządu głównego.

Również przyjęto do wiadomości ukonstytuowanie się Wydziału przez podział na sekcje, mianowicie na: a) rolniczo-gospodarczą (pp. Barański, Onyszkiewicz, Rylski); b) przemysłowo-handlową (pp. Bisanz, Mandybur, Rylski, Wilczyński); c) oświaty (pp. Baranowski, Olszewski i Wilczyński); d) sprawy zaś administracyjno-organizacyjne poruczono do załatwienia prezydjum zarządu głównego.

Teatr. Dzisiaj, we czwartek, po raz ósmy „Gioconda", opera w 4 aktach Ponchiellego. W akcie trzecim odtańczą panna Sachs i p. Hoffmann taniec hiszpański. — Jutro, w piątek, po raz trzeci „Oj mężczyźni, mężczyźni". — W sobotę „Bal maskowy", trzeci gościnny występ p. Bruszewskiego; w roli Ulryki wystąpi p. Frenklówna.

Korespondencja Administracji. *WP. J. Chm. w Brzesku.* Osoba, o którą WPan pyta, prenumeruje *Przegląd.*

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Zalewski Kazimierz: „Oj, mężczyźni, mężczyźni!" (komedja w 4 aktach).

Spiritus flat ubi vult, duch ludzki żadnych więzów nie znosi — stare to lecz dobre przysłowie rzymskie przypomina się nam, gdy bierzemy pióro do ręki, by pomówić o najnowszej komedji autora, który po wytwornych dziełach scenicznych, jak „Przed ślubem", „Górą nasi" i tylu innych, dziełach wytwornych zarówno pod względem formy jak myśli i sposobu jej przeprowadzenia — uznał za stosowne wielkiego swego talentu użyć dla stworzenia sztuki pod powyższym tytułem, poświęcić pracę swą tematowi zbyt lekkiemu i drastycznemu, przyoblec ją nakoniec w szaty dotąd piórowi Kazimierza Zalewskiego obce. Znakomity, poważny i głęboki nasz komedjopisarz widocznie pragnął sobie tym razem odpocząć i bez wysilania ducha swego korzystać jedynie z mistrzowstwa ręki słynnie już wykształconej, pragnął stworzyć rzecz przedewszystkiem i na wskroś sceniczną a pominięciem choćby wielu względów, z któremi poprzednio zwykł był ściśle się liczyć... Pragnął i stworzył rzecz taką, rzecz bardzo wesołą i zabawną, bardzo zajmującą ale za ubogą w owe „wysiłki ducha" ze stanowiska etyki, może nawet przyzwoitości, za ubogą w pokarm właściwy dla dorastającej u nas płci pięknej. Uwaga ta zresztą odnosi się nietyle do djalogu sztuki, nad którym czuwało kilka ołówków cenzuralnych, ile do pewnych sytuacyj, mianowicie całego aktu trzeciego, którego akcja wolałaby niewątpliwie gdzieindziej i w inny odbywać się sposób.

Sceniczna doskonałość onegdajszej premiery przejawia się już w samej ekspozycji i w całem rozwijaniu się intrygi, w całym toku sprawy, niezmiernie jasnym, pełnym naturalności i prawdopodobieństwa. Za wątkiem fabuły nie potrzebujemy błądzić po labiryncie luźnych i pogmatwanych epizodów, zawiązuje się ona wyraźnie przed oczyma naszemi zaraz w pierwszej chwili i rośnie w kolizjach łatwo zrozumiałych lecz nieustannych i ciągle ciekawość budzących.

Wywołuje je „ostatnia miłość starego człowieka". Tym starym człowiekiem jest bogaty kawaler pan Antoni Bisturkiewicz, a jego ostatnią miłością jest panna Amelja Tichard, jedna z pospolitych reprezentantek świata, w którym miłość jest zawsze na składzie i zawsze do nabycia. Pan Antoni jednak długi czas inne miał o pannie Amelji wyobrażenie i długo pieścił ją w myślach jako najdroższy i wierny mu ideał. Pełna naiwności wiara pod tym względem tworzy z Bisturkiewicza postać sympatyczną, wieje z niej dużo ciepła i poezji. Ale przyszedł wreszcie i na p. Antoniego moment strasznego rozczarowania, żeby go naocznie przekonać, że w sercu panny Amelji nasz bohater zajmuje co najmniej drugie miejsce po jakimś klownie czy skoczku. Pan Antoni postanawia ratować się; zrywa z Amelją i zaprasza w gościnę dwóch swoich niedawno pożenionych siostrzeńców, gdyż ma nadzieję, że wśród tego grona zdoła zapomnieć o niewdzięcznej.

Atoli niewdzięczna zapomnieć o nim nie chce, niechce wypuścić ze swych sideł ofiary tak dobrej i tak bogatej. Wpada do domu pana Antoniego, a nie zastawszy go, próbuje w liście wyrazić mu trwałość swoich dlań uczuć. Pisze list jeden, drugi, trzeci, lecz żaden nie przypada jej jeszcze do smaku; wtem zajeżdżają zaproszeni, Amelka musi uciekać i w pospiechu wszystkie trzy bruljony miłosnej korespondencji wraz z trzema swemi fotografjami rozostawia na biurku.

Nadchodzą obaj siostrzeńcy z małżonkami i każdemu z nich po kolei dostaje się do ręki jeden z owych listów, a ponieważ listy kobiet takich jak p. Amelja Tichard zwykły być formułowane i zaczynać się od pewnych ustalonych tytułów i przydomków, więc każdy z tych panów upatruje w znalezionym liście adres do siebie; obaj, równie jak wielu innych, znali ją niegdyś dobrze; każdy sądzi, że kurtyzana dowiedziawszy się o jego przybyciu, nie omieszka wyzyskać sytuacji. Aby zatem uniknąć skandalu i kompromitacji przed żoną, każdy wymyka się natychmiast i pędzi do panny Amelji, chcąc okupić jej milczenie. Ale panie wpadają na trop całej machinacji i rozjątrzone skarżą się wujaszkowi, p. Antoniemu; zapowiadają zerwanie stosunków z mężami i wzywają rodziców, żeby wejrzawszy w tę sprawę, załatwili ją rozwodem.

Jako *corpus delicti* służy — trzeci list i trzecia fotografja kobiety, którą obie panie widziały już niegdyś w albumach swoich mężów. Z tego znów listu poznaje wujaszek, o co właściwie chodzi i rozradowany, że Amelka grozi mu w liście podpaleniem domu z... gorącej miłości, także pędzi do niej a wnet za nim podąża tam i pan Katon Kretoński, ojciec jednej z pań naszych, wezwany już listownie. Pan Katon, zawodowy prawnik bierze odrazu rzecz czysto po jurydycznemu, kontent, że będzie mógł za córkę z zięciem trochę się przeprocesować, idzie do panny Tichard, aby jawnogrzesznicę zmiażdżyć morałami i świadectwem jej zbrodni, wraca jednak sam wzięty na lep wdzięków i kokieterji pięknej jeszcze Amelji, co więcej przekonany przez nią o niewinności obu mężów, którzy... pana Katona już uprzedzili i sturublówkami zamknęli usta wspólnej swej niegdyś „guwernantce". Wszystko zatem spada ostatecznie na barki „starego człowieka" za jego „ostatnią miłość"; gdy zaś Bisturkiewicz, w skutek ponownej strasznej „sceny" z najnowszym ideałem Amelki „człowiekiem napowietrznym" z cyrku, do reszty illuzje wszelkie stracił i grzeszków swej naiwności się nie wypiera — kończy kabałę epilog łatwy do odgadnięcia.

Sztuka dotąd dwa razy grana przed zapełnionym amfiteatrem doznała przyjęcia nadzwyczaj życzliwego; oklaski odzywały się nietylko po skończonych aktach ale i wśród tychże bardzo często; sztuce towarzyszyły niemal bez przerwy wybuchy śmiechu słuchaczów, a wyraz zadowolnienia z dobrej zabawy można było każdej chwili łatwo na ich twarzach wyczytać.

Znacznej w tym względzie zasługi niepodobna odmówić artystom biorącym udział w wykonaniu komedji. Na ich czele stanął p. Fiszer, który w Bisturkiewiczu ma jedną z najlepszych, najstaranniej i najszczęśliwiej interpretowanych ról w całym swoim repertoarze; szczegóły drobnostkowo opracowane a całość uchwycona w stylu bardziej idealistycznym godne są gorącej pochwały i — widzenia. Trudne zadanie miała panna Pankiewiczówna w obec postaci wyposażonej przez autora barwami nader jaskrawemi i w najdrażliwszych stawianej sytuacjach; miara jednak i dystynkcja artystki i tym razem tryumf odniosła. Wybornym, jako typ brutalnego cyrkowca był pan Zawadzki, a p. Wojdałowicz mimo rażącego podobieństwa między Katonem Kretońskim a Mazurkiewiczem z „Żołnierza królowej Madagaskaru", potrafił wlać w swą kreację wiele świeżości i charakterystyki. Niepotrzebujemy chyba dodawać, że ensemble, na który prócz wymienionych już, składali się: pp. Walewski, Woleński i Kwieciński, tudzież panie Cichocka, Pysznikówna i Stachowiczowa, wypadł wzorowo. [* *]

W przyszłym tygodniu przedstawionym zostanie na naszej scenie po raz pierwszy dramat Lindaua p. n. „Cień" w tłumaczeniu p. Marjana Gawalewicza. Dramat ten już od długiego czasu nie znika z repertuaru pierwszych scen niemieckich i będzie cennym nabytkiem dla naszej sceny. Główne role dramatu zostaną odtworzone przez pp. Stachowiczową, Kwiecińską, Pańkiewiczównę, Cichocką, Woleńskiego Hierowskiego i Zawadzkiego.

* **W Kijowie** wystawiono teraz słynną komedję Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek" w rosyjskim przekładzie pod tytułem: „Obołtusy - Wietrogony". Przyznać trzeba, że tytuł niebardzo zachęcający.

Rozmaitości.

Żywy nieboszczyk. Przed sądem poprawczym w Paryżu stawał przed kilkunastu dniami znany recydywista nazwiskiem Mary, którego odpowiedzi wzbudziły homeryczny śmiech wśród audytorjum.

Przyznaje on, że w ciągu swego życia odsiadywał 47 razy w więzieniu za pijaństwo i burdy.

— Nie skradłem jednak nigdy ani centyma — dodaje. — A jeśli się upijam, to na pocieszenie.

— I po czemże chcesz się pocieszać? — pyta go przewodniczący.

— A nie po czem innem, jak tylko po własnej śmierci.

Przewodniczący. Nie żartuj z sądu.

Oskarżony. Nie żartuję wcale, mam akt zejścia w kieszeni.

I mówiąc to, z całą powagą wyjmuje zatłuszczony papier i podaje przewodniczącemu... najformalniejszą sepulturę.

Przewodniczący. I jakimże sposobem dokument ten dostał ci się do rąk?

Oskarżony. Chętnie opowiem tę historję. Było to tak. Dnia 6 sierpnia 1870 r. jako żołnierz, przyjmowałem udział w bitwie pod Forbach. O czwartej po południu padłem, ugodzony kulą. Pozostawiono mnie na polu bitwy, skonstatowawszy, iż wyzionąłem ducha. Władze francuskie sporządziły mój akt zejścia. Zostałem jednak podniesiony przez Prusaków, oddany do ambulansu i wyleczony, co dowodzi, że nie zginąłem od kuli, a jednak nie żyję, skoro mam w kieszeni akt zejścia.

Przewodniczący. Jakim sposobem przyszedłeś do posiadania tego dokumentu?

Oskarżony. Po wyzdrowieniu i gdy się wojna skończyła, wróciłem do mojej wsi i spytałem: co nowego? „Ha! — odpowiedziano mi — nic, tylko ten biedny Cezar Mary zginął". „Jakto zginął! — zawołałem — przecież to ja i macie mnie żywego przed oczyma". „Właśnie że zginął, a najlepszy dowód, iż wciągnięto akt jego zejścia do ksiąg cywilnych gminy". Po otrzymaniu takiej odpowiedzi, poszedłem do merostwa i przekonawszy się, że powiedziano mi prawdę, kazałem sobie przepisać akt własnego mojego zejścia.

Przewodniczący. Trudnisz się handlem ulicznym?

Oskarżony. Tak, lecz nie mam szczęścia, nikt u mnie nie kupuje.

Przewodniczący. Bo nigdy nie jesteś trzeźwym.

Oskarżony. Proszę pana, jak kto położył życie za ojczyznę, może na pocieszenie, od czasu do czasu, pozwolić sobie na kieliszeczek.

Przewodniczący. Czy nie masz nic więcej do powiedzenia na twoję obronę!

Oskarżony. Mam nadzieję, że prześwietny sąd okaże się wyrozumiałym dla biednego człowieka, który choć umarł, a jednak żyje. (Śmiechy).

Sąd wszelako nie uwzględnił tak wyjątkowego położenia Podsądny został skazany po raz czterdziesty ósmy.

— **Sławny aforyzm** marszałka Moltkego „Getrennt marschieren, vereint schlagen (maszerować w oddziałach, walczyć kupą)" nie jest wyłączną własnością tego znakomitego wodza niemieckiego.

To samo zdanie wypowiedział przed dwustu prawie laty inny a nie mniej genjalny wódz; byłto nie kto inny, tylko pogromca Turków i oswobodziciel Wiednia, król Jan III. Rzekł on bowiem: „Sztuka wojenna polega na umiejętności łączenia się do walki i rozdzielania się dla korzystania ze zwycięstwa i kwaterowania."

Wiadomość o tym aforyzmie króla Jana Sobieskiego podał jenerał Prądzyński w memorjale do rządu narodowego w roku 1831, a ów memorjał pomieścił rosyjski jenerał Puzyrawski w dziele swojem „Wojna polsko-rosyjska w r. 1831."

Część ekonomiczna.

§ **O stanie zasiewów na Węgrzech** z połową bieżącego miesiąca donosi urzędowe sprawozdanie, że na lewym brzegu Dunaju po deszczach i ciepłej temperaturze, która zapanowała w początku kwietnia, oziminy znacznie się poprawiły, a wcześniejsze i bujniejsze tak rozkrzewiły się, iż zachodzi obawa, aby nie wylęgły. Dotyczy to pszenicy i żyta, gdyż ozime rzepaki są w ogóle słabe i rzadkie, a w wielu miejscach ledwie od ziemi odrosły a już kwitną. Na prawym brzegu Dunaju posiewy zimowe wyszły z pod śniegu piękne i dobrze zarunione; obec ie po deszczach wyglądają one silnie i zdrowo, lecz i w tej okolicy Węgier rzepaki nie zupełnie dopisały, bo zimowe mrozy w wielu miejscach poszkodziły słabszej uprawie a robaki wyrządziły znaczne szkody. W całych Węgrzech pokończono już jare obsiewy, z wyjątkiem uprawy kartofli, kukurudzy i buraków. Wcześniejsze posiewy wiosenne jęczmienia, owsa i jarej pszenicy zeszły pięknie i mają kolor piórek wskazujący, że zakorzeniły się głęboko i że wydadzą obfite plony. W południowej części Węgier uprawę buraków zniszczyło robactwo. Konicze, sianożęcia i łąki wyglądają bardzo pięknie.

§ **Urzędowe sprawozdanie** w *Reichsanzeigerze* o stanie zasiewów w W. ks. Poznańskiem i w Zachodnich Prusach brzmią pomyślnie. W Prusach zachodnich ozime zasiewy dobrze przetrzymały zimę i wszędzie mają wygląd silny i zdrowy. Widoki zbiorów nazwać można lepszemi ponad przeciętnie średnie. W W. ks. Poznańskiem żyto i pszenica zeszły na zimę zdrowe i pełne, dobrze przetrwały mrozy a w skutek nadzwyczaj łagodnego powietrza w marcu już dziś znajdują się w stanie niezwykłego rozwoju. Uprawa wiosenna prawie wszędzie już ukończona a przeprowadzona pod najlepszemi warunkami rokuje dobre zbiory.

§ **W sprawie zmian projektowanych w taryfie osobowej** na kolejach państwowych uchwaliła krakowska Izba handlowa na posiedzeniu z 16 b. m. wnieść petycję do Rady państwa a w niej oświadczyć się: 1) za kilometrycznem obliczaniem ceny jazdy, gdyż niesprawiedliwem byłoby żądanie zapłaty za strefy dochodzące do 50 kilometrów długości, a tylko rozpoczęte; 2) za obniżeniem ceny jazdy w klasach wyższych, a w szczególności w 2-giej klasie, tak, żeby klasa ta tylko o 50% więcej od 3-ciej klasy kosztowała; 3) za zatrzymaniem dotychczasowej 20% nadwyżki przy pociągach pospiesznych, a wreszcie 3) za zniżeniem kosztów przewozu pakunków do połowy.

§ **Cena kainitu** została w skutek starań Wydziału krajowego ustanowioną przez ministerstwo skarbu na 1 zł. za cetnar metryczny loco szyb kopalni kałuskiej, dla gospodarzy, którzy się wykażą certyfikatami krajowych towarzystw rolniczych.

Certyfikaty mają stwierdzać, że żądany nawóz kainitowy jest potrzebny dla oznaczonej gleby i w oznaczonej ilości, zaś kupujący musi się zobowiązać również, iż pobrany kainit wyłącznie tylko do nawozu na swych własnych gruntach będzie używać i nikomu, czy to za opłatą, czy bezpłatnie go nie odstąpi, gdyż w przeciwnym razie narażony zostanie w myśl obowiązujących przepisów dochodowo-karnych na postępowanie karne.

Worków mają dostarczać sami odbiorcy, również zająć się sami transportem kainitu z kopalni do dworca kolei.

§ **W sprawach waluty.** Od chwili, kiedy konferencja londyńska, obradująca nad ujednostajnieniem waluty, orzekła, że byłoby dla stosunków monetarnych świata najkorzystniejszem, gdyby zdemonetyzowanemu dziś srebru przywrócono równouprawnienie ze złotem — od tej chwili coraz silniej przejawia się przekonanie sfer fachowych, iż czas już raz zakończyć bałwochwalczy kult żółtego metalu, na nowo powołać do współdziałania w obiegu monetarnym srebro i przejść do podwójnej waluty. W tym kierunku postawiony był wniosek w parlamencie angielskim, a chociaż on tam upadł, to już chyba znaczącem, że przeciw temu wnioskowi wystąpił osobiście sam kanclerz ska bu, a w przemówieniu swojem stanowczo orzekł, że wedle jego przeświadczenia za mało ma świat złota, aby go starczyło na pokrycie obiegu pieniężnego, że przeto radby doczekać chwili, kiedy z równą mocą prawną obiegać poczną w Europie i Ameryce złote i srebrne monety.

W Ameryce żwawa i przez przeróżne wpływy sfer kupieckich popierana agitacja doprowadziła do tego, że wydział finansowy kongresu Stanów północnych uchwalił, aby skarbowi państwa wolno było co miesiąca zakupować 4.5 miljonów uncyj srebra i puszczać w obieg pokrytetem srebrem assygnaty z przymusowym kursem. Uchwała ta jest pierwszym krokiem do podjęcia na nowo wybijania monet srebrnych, i w tem znaczeniu przyjął je świat handlowy, podwyższając znacznie cenę srebra na targu londyńskim

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono: 1165 sztuk prosiąt i 4763 wieprzów karmnych. W obec niezmienionej tendencji płacono za towar przedni po 45½—46½ ct., wyjątkowo — ct., za towar za średni po 43—45 ct., za lekki po 39—42 ct., za prosięta po 35 do 45 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą nam, że car z swą małżonką i z następcą tronu, jakoteż z mnóstwem wielkich książąt był na weselu hr. Szuwałowa (syna) z księżniczką Woroncową-Daszkową. Car i carowa błogosławili ostentacyjnie pannę młodę, a drużbami jej byli następca tronu i w. ks. Jerzy. Taka niesłychana odznaka domu Szuwałowów zwróciła na siebie powszechną uwagę.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 24 kwietnia. W izbie posłów użalał się poseł Kronawetter na niesłuszne uwięzienia ludzi, na nielegalność, polegającą w tem, że policja każe fotografować uwięzione osoby, tudzież na to, że władze konfiskują pieniądze zebrane w drodze składek dla robotników bastujących za granicą. Kronawetter poleca wniosek Herbsta dążący do zniesienia zarządzeń wyjątkowych.

Eichhorn przemawiał za ośmiogodzinnym czasem pracy i za popieraniem stronnictwa chrześcijańsko socjalnego, które dąży do materjalnego, duchowego i moralnego podniesienia robotników.

Pernerstorfer krytykował postępowanie policji podczas wybryków 8 kwietnia.

Wydatki na policję państwową uchwaliła izba 142 głosami przeciw 24: tak samo tytuł „polityczna administracja".

Przy tytule „bezpieczeństwo publiczne" wyłuszczył Taaffe, że pomocy wojskowej żądać można tylko w ostatniej potrzebie. Wdanie się wojska jest wprawdzie dobre, ale może pociągnąć za sobą drastyczne skutki.

Hr. Taaffe życzy sobie, aby napaściami w parlamencie nie poniżano powagi władz i prosi, aby Izba wzięła w swą obronę przeciw napaściom osoby stojące na czele urzędów publicznych. Minister jest przekonany, że dzień 1 maja przejdzie spokojnie; przynajmniej o robotnikach ma minister to przekonanie, chyba jeżeli inne osoby i motłoch przyłączą się do robotników. Teraźniejszy czas uważa minister jako niestosowny do zniesienia zarządzeń wyjątkowych.

Deputacja (z 3 członków) żydów wiedeńskich, czeskich i morawskich wyraziła dziś hr. Taaffemu i Gautschowi podziękowanie za przyprowadzenie do skutku ustawy, regulującej zewnętrzne stosunki żydowskich gmin wyznaniowych i prosiła hr. Taaffego, aby wyraził Najj. Panu najuniżeńsze podziękowanie za udzielenie najwyższej sankcji dla tej ustawy.

Wydział stowarzyszenia piekarzy uchwalił podwyższyć cenę bułek na 2½ centa, równocześnie jednak podwyższyć także wagę bułek o ⅛ część dotychczasowej wagi. Ostateczną uchwałę w tej sprawie powoźmie ogólne zgromadzenie piekarzy, mające się odbyć 10 maja.

Wiedeń 24 kwietnia. Namiestnik górnoaustrjacki wydał reskrypt, w którym przestrzega robotników przed samowolnem zaniechaniem pracy i rozruchami w dniu 1 maja.

Podobny reskrypt wydał i naczelnik rządu w Krainie.

Wiedeń 24 kwietnia. *Pol. Corr.* zaprzecza podanej wiadomości przez pewien dziennik wiedeński, jakoby miano zamiar utworzyć 34 nowych pułków piechoty i 2 nowe pułki jazdy.

Peszt 24 kwietnia. Podkomisja tutejszej reprezentacji miejskiej uchwaliła, aby celem uświetnienia małżeństwa arcyks. Walerji ufundować dobroczynne instytucje i dać wyraz lojalności stolicy Węgier.

Wiedeń 24 kwietnia. Obwieszczenie dolnoaustrjackiego Namiestnictwa ostrzega robotników przed samowolnem zawieszeniem roboty w dniu 1 maja i przed wszelkiemi wybrykami, a zarazem zawiadamia właścicieli fabryk i warstatów, że wszystkie te zakłady, w których będzie się odbywała praca w dniu 1 maja będą bacznie strzeżone przez policję i wojsko, aby zapobiedz ewentualnym wybrykom robotników z innych zakładów. Osoby, które zakłócą porządek publiczny, będą natychmiast zaaresztowane i władze wystąpią przeciw nim z całą surowością, jakoteż przeciw wszystkim tym, którzy w razie jakichś pochodów i innych demonstracyj nie ustąpią natychmiast i nie rozejdą się na pierwsze wezwanie władzy.

Obwieszczenie donosi nakoniec, że Namiestnictwo wydało rozkazy, aby w całej Dolnej Austrji wystąpiły władze z całą surowością przeciw wszelkim usiłowaniom zakłócenia spokoju publicznego i więziły bezzwłocznie wszystkich tych, którzy komukolwiekbądź przeszkadzać będą w dniu 1 maja w zwykłych zatrudnieniach, w używaniu wypoczynku lub w zabawie.

Dżokiej-Klub uchwalił, że ponieważ nie ma obawy, aby porządek publiczny został w dniu 1 maja zakłócony, przeto wyścigi jak co roku mają się w tym dniu rozpocząć.

Wiedeń 24 kwietnia. Na posiedzeniu komisji kolejowej oświadczył jeneralny dyrektor Czedik, że za pomocą rozporządzeń wykonawczych będzie usunięte niejedno postanowienie nowej taryfy osobowej, skoro się okaże w praktyce, że jest wadliwem, ale jeżeli komisja obstawać będzie przy tem, aby odrzucić zupełnie taryfę strefową, a zatrzymać taryfę kilometrową, to rząd będzie musiał cofnąć swe przedłożenie, bo wtedy miałby ubytku przynajmniej na miljon zł. w budżecie kolei państwowych.

Po tem oświadczeniu komisja uchwaliła jednogłośnie przejść do debaty szczegółowej nad projektem rządowym.

Wiedeń 24 kwietnia. W Izbie posłów wyjaśnił wyczerpująco prezydent policji zarzuty, wypowiedziane przez pos. dr. Kronawettera i sprowadził je do właściwej miary. Przymusowe odstawienia do miejsca przynależności odbywały się całkiem legalnie, wedle obowiązujących przepisów. Na zarzuty co do stanowiska zajętego przez policję w obec zgromadzeń robotników wskazał prezydent policji, że w r. 1889 z 346 zwołanych zgromadzeń tylko dwa rozwiązano, a 6 odczytów zakazano.

W roku bieżącym odbyło się już 78 zgromadzeń, które podburzania nie miały na oku, a zakazywano tylko te, które od początku przejawiały przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach.

Prezydent policji zakończył słowami: Mowa pos. dr. Kronnawettera, którą on zamierzał wypowiedzieć na zgromadzeniu robotników, została zakazaną, gdyż nie miano pewności, czy mówca nie zboczy w niej od przedmiotu obrad, dla którego zwołano zgromadzenia.

Urządzającego to zgromadzenie, który ogłosił zakaz w sposób podburzający, ukarano sądownie, co jest dowodem prawidłowego postępowania policji.

Wiedeń 24 kwietnia. Izba posłów przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy, dotyczącej warunków budowy kolei lokalnej Fürstenfeld-Hartberg z odgałęzieniem do Neudau, poczem podjęła na nowo specjalną debatę nad budżetem.

Prezydent policji br. Kraus wskazał na ustawowe zarządzenia, któremi policja kierować się powinna. Pierwszem zadaniem policji jest zapobiedz niebezpieczeństwom. Nieuzasadnionem jest twierdzenie, że policja z niektóremi osobami obchodzi się surowiej, z innemi zaś łagodniej, lecz w każdym razie musi ona liczyć się z pewnemi wyjątkowemi stosunkami, a nie idzie nigdy dalej, aniżeli jest to ustawami przepisane.

Opowiadanie posła Kronawettera zawiera niejeden prawdziwy szczegół, ale pomięszany z fantazją, a na wszystko zapatruje się poseł Kronawetter zbyt jednostronnie.

Paryż 24 kwietnia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa upłynie tu 1 maj bez wszelkich rozruchów.

Berno 24 kwietnia. Z obawy przed rozruchami robotniczemi w Bautsch i okolicy wysłano tam oddział piechoty z Ołomuńca.

Brema 24 kwietnia. Cesarz wystosował do dyrekcji Lloyda pismo, w którem wypowiada swe najwyższe zadowolnienie z jej działalności i kazał jej wręczyć tę chorągiew, która zatkniętą była na statku „Lahn". Cesarz wyraża w piśmie owem życzenie, aby dobry duch, który na okrętach Lloyda panuje, mógł zawsze w takim samym stopniu istnieć i nadal w załogach tego towarzystwa.

Rzym 24 kwietnia. Wedle doniesienia dziennika *Italie* Rada, ministerjalna obradowała nad wprowadzeniem oszczędności do budżetu na rok 1890/1 i zgodziła się w zasadzie na to, aby wydatki na armję lądową i floty, o ile to możliwem, umniejszyć. W skutek tego oczekiwane jest sprawozdanie ministra wojny o tem, o ile podobna redukcja bez ujmy dla służby wojskowej byłaby możebną.

Strassburg 24 kwietnia. Cesarz przybył tu o godzinie 7¼. Miasto przystrojone jest chorągwiami. Gdy cesarz powracał z polowania przez przystrojoną miejscowość Hagenau, powitał go tam burmistrz i Rada miejska, a tłumy ludzi wznosiły entuzjastyczne okrzyki.

Bruksela 24 kwietnia. Podczas posiedzenia w izbie posłów oświadczył minister finansów, że król na wczorajszym bankiecie dość jasno wyraził się o swym planie przyłączenia państwa Congo do Belgji.

Paryż 24 kwietnia. Według doniesienia dziennika *Temps* komitet urządzający manifestacje na dzień 1 maja ma porozlepiać po ulicach miasta drukowane afisze, w których wyrazi swą nadzieję, iż robotnicy spokojnie i z godnością uroczystość tę święcić będą.

Felnek 24 kwietnia. Wszystkie tutejsze fabryki są już w ruchu. Robotnicy wręczyli pracodawcom memorjał z swojemi żądaniami, oświadczając, że na odpowiedź przychylną czekać będą do dnia 1 maja do godziny 10½ przed południem. W nocy rzucano kamieniami na budynek tutejszego sądu powiatowego, zresztą panował porządek.

Ostrawa 24 kwietnia. W szybach ostrawsko-karwińskich pracuje już 90—98 górników. Panuje tu spokój zupełny.

Przyjechali do Lwowa
23 kwietnia 1890.

HOTEL GEORGA. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. Wł. Morawski z Oleszy. A. Baier z Przybysza. J. Schmid i G. Koppel z Wiednia. H. Green z Berlina.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 24 kwietnia godz. 1. min. 35

Akcje kredyt.	294 15	Węg. kolej półn. wschodn.	193 —
Alpiny	94 30	Wiedeńskie losy kom.	145.—
Kredyty węg.	329.—	Akcje tyton.	110 50
Anglobanki	144 50	Gal.obl. indem.	105 50
Uniony	234.50	Elżbetbahn	216 25
Lodwiki	191.75	Länderbanki	216.40
Nordbany	265 50	Renta zł. węg.	102 50
Lombardy	118.—	Bankvereiny	113.50
Losy tureckie	34.60	Renta węg. pap.	99 20
Staatsbahny	217.25	Ruble	130 25
Czerniowieckie	231.—		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 24 kwietnia 1890

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	190 50	194 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	230 —	233 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 15	101 85
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 20	106 90
Banku krajowego 4½% wa.	98 95	99 65
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 50	98 20
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 95	100 65
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 30	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2 „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 80	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 50	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 90	98 60
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
5 Losy;		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.54	5.64
Dukat cesarski	5.62	5.72
Napoleondor	9.41	9.51
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.29¼	1.31¼
100 marek niemieckich	58.15	59·15

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	8·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6.22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

91)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Masz więc pan nadzieję schwycić dziś jeszcze Tobiego i żonę Noreffa? — zapytał Sartilly — zniżając głos.

— Nie mam żadnego powodu, ażeby nie mówić głośno w obec tej pani, ponieważ ona nie ujrzy swoich wspólników, aż przed kratkami sądowemi. Trucicielka w tej chwili umknęła z pańskim służącym do domu, gdzie Noreff urządził główną kwaterę operacji swoich zbrodniczych. Tam-to zaniesiono tom VII i tam o małom nie zginął. Tam też schwycę resztę bandy, — nie zbraknie nikogo, nawet owego fałszywego marynarza, który wziął na swoje czółno Tobiego w zatoce św. Michała.

— Skoro tak głośno mówi o swoich zamiarach — pomyślała Angielka — to widocznie spełni je, a ja nie mam już żadnej nadziei. Zanim wejdę do swego pokoju — rzekła głośno — chcę wydać pewne rozporządzenie Julji. Spodziewam się, że mnie nie zabronicie mówić z nią. Ona przecie, ta wierna, nie należy do spółki.

— Możesz ją widzieć, ale nie samę.

— Julja musi być jeszcze w małym saloniku — rzekł Sartilly — zaprowadzimy miss do jej pokoju, a przechodząc, wejdziemy z nią razem do buduaru.

— Chodźmy panowie — rzekła Angielka, której oczy zaświeciły nadzwyczajnym blaskiem.

I krokiem pewnym wyszła z bilioteki w kurytarz. Portjer i Sartilly szli przed nią, a Jottrat zamykał pochód.

Nie mogła już myśleć o ucieczce.

Doszli do drzwi buduaru.

Lampa świeciła się jeszcze, a Julja czuwała, drżąca ze strachu i z niepokoju. Sartilly miał na nią właśnie zawołać, ale Angielka odepchnęła go i weszła pierwsza.

Julja ujrzawszy ją z twarzą pół obłąkaną, cofnęła się instynktownie, chowając się w kąt najodleglejszy. Jottrat pośpieszył za Zuzanną. Pojął, że się tu rozegra coś strasznego.

Zanim miał czas przeszkodzić, Zuzanna skoczyła do konsoli, na której stała jeszcze zatruta filiżanka.

— Nie uwięzicie mnie jutro — rzekła głosem syczącym — bo jutro już żyć nie będę.

I wypiła płyn z filiżanki jednym haustem.

ROZDZIAŁ XVII.

Tajemniczy dom.

Na gruntach, dominujących nad placami de Billy, wznosiło się wówczas wzgórze ciasne i zaułkowe, które nosiło nazwę niezbyt elegancką: ulica *Bizet*. Roboty na wielką skalę, które zmieniły zupełnie tę część miasta, pozostawiły zaledwo odnogę tej drogi, trudnej do przebycia dla powozów, tak, że dziś niepodobna zdać sobie sprawy z dziwnego położenia nielicznych mieszkań, znajdujących się tu w owym czasie. Domy te, po większej części nędzne, posiadały jednak, wszystkie prawie obszerne ogrody. Niektóre, zwłaszcza w górze ulicy, lepiej wyglądały na zewnątrz, ale można było sądzić, że są wcale niezamieszkane.

Najładniejszy a raczej najobszerniejszy, bo wydawał się źle utrzymany, ukazywał zaledwo front swój z po-za gęstych drzew. Sąsiedzi nie widzieli nigdy nikogo tam wchodzącego, prócz ogrodnika, płaconego rocznie za to, żeby hodował klomby i grabił aleje, z których-to czynności nie tęgo się poczciwiec wywiązywał. Człowiek ten zresztą nie znał wcale właścicieli domu, gdyż odbierał swoję pensją miesięczną u notarjusza, mieszkającego w tym cyrkule.

Zaniedbanie to i opuszczenie w całym domu trwało już tak długo, że nikt z sąsiadów nie wietrzył tu żadnej tajemnicy. Najdawniejsi mieszkańcy coś sobie tylko przypominali, że niegdyś odbywały się tu schadzki spiskowych, których policja tu złapała; ale była to stara historja, zapomniana już od roku 1847, tak dziś przechodnie nie zatrzymywali się nawet dla przypatrzenia się próchniejącym drzwiom i popękanym okiennicom.

Jednakże w kilka godzin po tragicznej śmierci Angielki, jakiś mężczyzna przechadzał się przed bramą, wychodzącą na ulicę Chaillot. Zdawał się przejętym wyruszeniami gwałtownemi i sprzecznemi, bo raz oddalał się śpiesznie, jak gdyby zdecydowany opuścić to miejsce, to znowu powracał i stał przy wejściu, patrząc na dom zaiskrzonemi oczyma.

Tym tak rannym ptaszkiem nie był nikt inny, tylko Jottrat.

Po piorunującem wyznaniu Zuzanny, nieszczęśliwy przechodził przez najrozmaitsze walki wewnętrzne. Dopóki nie wiedział jeszcze, kto jest Toby, urządził straż czujną i surową naokoło domu, w którym się znajdowali wszyscy razem wspólnicy Noreffa, a środkami temi tak rozporządził, że zbrodniarze w żaden sposób ucieczby nie zdołali.

Lecz teraz wyrzucał sobie gorzko zręczność i przebiegłość, i rad byłby popsuć swoje dzieło, przygotowane z takim zapałem; boć w sercu jego ojcowskiem obrzydzenie do zbrodniarza uległo litości ku synowi zbłąkanemu i na złe sprowadzonemu. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak